OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sobota 2 stycznia 1937 r. Nr. 2

Cudzoziemcy toczą wojnę w Hiszpanii

Odpowiedź Sowietów na propozycję angielsko-francuską

MOSKWA. W odpowiedzi na propozycję rządu angielskiego i francuskiego w sprawie ochotników walczących w Hiszpanii, komisarz Litwinow złożył ambasadorom W Brytanii i Francji w Moskwie deklarację, w której m. in. stwierdza, że rząd sowiecki podziela zaniepokojenie rządów brytyjskiego i francuskiego wywołane rozwojem wypadków Hiszpanii oraz ich obawą, że dalszy rozwój tych wypadków zagraża pokojowi.

Nie ulega wątpliwości — oświadczył dalej Litwinow — że siły powstańcze, walczące przeciwko hiszpańskiej armii republikańskiej składają się z przeważającej większości z elementów obcych, wśród których Hiszpanie odgrywają nic nie znaczącą rolę.

Na początku walk siły powstańcze składały się głównie z Marokańczyków i t. zw. Legii Cudzoziemskiej. Później były uzupełniane w znacznym stopniu przez obywateli niemieckich i włoskich.

W ostatnich czasach obywatele ci zaczęli przybywać specjalnymi parowcami w dużej ilości do miejsc, gdzie grupują się siły powstańcze.

Informacje jakimi rozporządza rząd sowiecki co do sposobu werbunku tych obywateli ich uzbrojenia i transportu nie pozwalają twierdzić, że są to ochotnicy. Wobec tego pozostała prawdziwa groźba dla pokoju, o której mówi ambasador W. Brytanii.

Rząd sowiecki uważa, iż byłoby słuszne i pożądane, aby decyzja w walce toczącej się w Hiszpanii zapadła wyłącznie w wyniku starcia sił hiszpańskich.

Jeżeli niemożliwe jest wykluczenie elementu obcego z szeregów stron walczących, jest najzupełniej racjonalne, wydanie zarządzeń, by na przyszłość wstrzymać wzmacnianie tych szeregów przez elementy nie hiszpańskie.

Rząd sowiecki jest gotów przyłączyć się do propozycji angielsko - francuskiej w sprawie zawarcia układu pomiędzy państwami, biorącymi udział w komitecie londyńskim w sprawie zakazu wyjazdu obywateli, którzy zamierzają wziąć udział w operacjach wojskowych w Hiszpanii.

Rząd sowiecki uważa jednakże za konieczne: 1) by uczestnicy układu wyrazili zgodę na ustalenie skutecznej kontroli co do przestrzegania tego układu,

2) by takie czy inne zarządzenia w sprawie kontroli były powzięte możliwie najprędzej niezależnie od zgody lub sprzeciwu generałów powstańczych,

3) by uczestnicy układu zobowiązali się moralnie przed wprowadzeniem kontroli rozciągnąć za pomocą swych oficjalnych i nieoficjalnych agentów, jakimi rozporządzają na miejscu, obserwację nad przejazdem rzekomych ochotników i by informacje o takich wypadkach były ogłaszane i podawane do wiadomości publicznej,

4) by jak najprędzej wyznaczono datę zawarcia układu tak, aby przerwa która dzieli nas od tej daty, nie pozwoliła na wzmożenie wysyłania rzekomych ochotników do Hiszpanii i aby punkt trzeci został niezwłocznie wprowadzony w życie.

Zdaniem rządu sowieckiego cel, do którego zmierzają propozycje angielsko - francuskie może być osiągnięty jedynie w razie wykonania wymienionych warunków.

Ojciec Św. czuje się lepiej

Pogłoski, które rozeszły się wczoraj rano o pogorszeniu się stanu zdrowia Papieża są fałszywe.

Powstały one prawdopodobnie dlatego, że w ciągu całej nocy paliło się światło w pokoju chorego. W rzeczywistości stan zdrowia Papieża nie uległ żadnej zmianie.

Bóle w nodze raczej się zmniejszyły, tak że najbliższe otoczenie żywi nadzieję, iż ta ulga w cierpieniu pozwoli Ojcu Świętemu na pewien wypoczynek.



Dosiego Roku

życzymy naszym Czytelnikom i Przyjaciołom!

Apel noworoczny

Gdy wiatr ze śniegiem w sylwestrowej nocy
Uderzy w szyby twej izby ogrzanej,
Pomyśl, czy w akcji Zimowej Pomocy
Wziąłeś już udział sercem nakazany.
I nie zaciskaj grosza skurczem pięści,
Witając pierwszą dobę noworoczną,
Wszystkim się bowiem Nowy Rok poszczęści,
Jeśli go dobrym uczynkiem rozpoczną.

Henryk Zbierzchowski.

Niemcom brak żywności

Okolicznościowy import świąteczny

BERLIN. W okresie świątecznym panował ożywiony ruch na granicy polsko - niemieckiej.

Na stacjach granicznych, zwłaszcza w Zbąszyniu, przejeżdżali w obie strony liczni podróżni, korzystając z urlopów świątecznych i możności spędzenia świąt w gronie najbliższej rodziny.

W ostatnich dniach świąt zaobserwować się dało charakterystyczne zjawisko: każdy niemal z podróżnych, wracających do Niemiec, wiózł mniejszy lub większy zapas artykułów spożywczych — w szczególności masła, jaj i bitego drobiu.

Władze celne niemieckie nie stawiały trudności temu importowi „okolicznościowemu", pobierając jednak skrupulatnie cło.

Do zwiększenia tego importu przyczyniły się niewątpliwie ostatnie braki i ograniczenia na rynkach niemieckich.

Podczas postoju pociągu na niemieckiej stacji granicznej tworzyły się ogonki przed kasą placówki celnej. Oglądano i ważono kaczki, kury, bloki masła i t. p.

Willa malarza dla Trockiego

MEKSYK. Rząd wyznaczył Trockiemu jako miejsce zamieszkania willę malarza Rivery, znajdującą się poza miastem, a to w obawie przed możliwościami zamachu na jego życie.

Rozruchy w Tetuanie i Ceucie

Podczas starć padło wielu rannych

TANGER. Z Maroka hiszpańskiego donoszą o niepokojących nastrojach, które dają się zaobserwować w szeregu miejscowości.

W Tetuanie i Ceucie miało dojść do poważnych rozruchów. Spalono sztandary powstańcze, w dzielnicach robotniczych wybito wiele szyb w urzędach państwowych i poturbowano pojedyńczych wojskowych.

Przedsięwzięto energiczne środki celem stłumienia demonstracji i ekscesów. Jest wielu rannych, dokonano licznych aresztowań. Na razie spokój przywrócono, jednak ogólne położenie jest poważne.

W garnizonie Chechaouen miał wybuchnąć bunt Arabów, którzy, zabiwszy swych oficerów, opanowali składy broni i amunicji. Na razie brak potwierdzenia tych wiadomości.

Zbrodnia na zabawie tanecznej

W szale pijackim rozstrzaskał głowę

W Józefowie gminy Jabłonna, powiatu warszawskiego, odbywała się w mieszkaniu Henryka Siperka zabawa taneczna. Nic nie zapowiadało tragicznego końca zabawy, goście bowiem byli bardzo rozradowani i weseli. Tylko Siperek, gdy sobie wypił za wiele, był coś nachmurzony i poczynał pokpiwać z własnych gości.

Jeden z nich, Henryk Arkuszewski uczuł się dotknięty i powiedział właścicielowi lokalu kilka przykrych słów. Siperek wpadł w szał pijacki i porwawszy drąg, walnął przeciwnika w głowę tak mocno, że rozstrzaskał mu czaszkę. Arkuszewskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie niebawem skonał. Siperka aresztowano.

Ekscesy Włochów w Tangerze

TANGER. Pomiędzy marynarzami włoskich okrętów wojennych, stojących na kotwicy w porcie Tangeru, a współpracownikami hiszpańskiego dziennika socjalistycznego „Democratia" doszło do poważnego incydentu.

Marynarze w liczbie dwustu osób wkroczyli do redakcji i drukarni wspomnianego dziennika, zdemolowali cały lokal oraz zniszczyli zapasy papieru.

Po odśpiewaniu „Giovinezzy" z okrzykami „Vive le Duce", marynarze skierowali się do portu, gdzie się rozproszyli.

Na miejsce incydentu przybyły władze i po przywróceniu porządku, wdrożyły śledztwo, wystosowując jednocześnie odpowiedni protest do przedstawicielstwa włoskiego.



Co nam przyniesie nowy rok

Plany i nadzieje polskiego Swiata Pracy na przełomie lat

Wkraczamy w nowy nieznany rok. Na usta wszystkich ciśnie się pytanie: Czy ten nowy rok 1937 będzie lepszy od ubiegłego i o ile? Co nam przyniesie? Na jakie korzystne zmiany możemy w nim liczyć?

A przede wszystkim wypływa pytanie zasadnicze:

Czego w tym nowym roku 1937 spodziewać się może polski świat pracy?

Z tym właśnie ostatnim pytaniem zwróciliśmy się do związków i organizacji zawodowych.

— Czego spodziewa się świat pracy w roku 1937?

Robotnicy

Odpowiadają nam przede wszystkim związki zawodowe, reprezentujące świat robotniczy:

— Na pierwszy plan kampanii, jaką przeprowadzić będą się starali robotnicy polscy wysuwa się sprawa skrócenia czasu pracy we wszystkich rodzajach produkcji.

Nikomu już dziś tłumaczyć nie należy, że 40 godzinny tydzień roboczy jest jednym z nielicznych wyjść z bezrobocia, a przynajmniej przyczynić się może do jego złagodzenia.

Ustawę o 40 godzinnym tygodniu pracy zdołał dotychczas przeforsować jedynie proletariat francuski.

— Czy panowie sądzicie — zapytaliśmy — że nareszcie w roku 1937 sprawa ta znajdzie swoje korzystne rozwiązanie?

— Uważamy to po prostu za konieczność gospodarki narodowej. Opór stawia w tym względzie wielki przemysł, bojąc się naturalnie o umniejszenie swych nadmiernych zysków. Jesteśmy jednak przekonani, że Rząd dziś zrozumiał ,iż w litanii ofiar, jakie cała Polska poniosła na rzecz kryzysu, nędzy i bezrobocia zabrakło świata kapitalistycznego. Ta dotychczas uprzywilejowana warstwa musi nareszcie dowiedzieć się, że w całym świecie jest źle. I musi to odczuć na swojej kieszeni.

— A dalej? — pytamy przedstawicieli świata robotniczego. — Na co liczyć trzeba w roku 1937?

— Widoki poprawy są, ale niewielkie. Wrzenia wojenne i rewolucyjne jakie dzieją się na całym świecie odwracają uwagę od rzeczy istotnej, jaką jest niedola najszerszych mas. Jeśli idzie o Polskę, powinniśmy życzyć sobie, aby wydatnie zwiększono kredyty na roboty o charakterze publicznym oraz fundusze na pomoc dla bezrobotnych.

Robotnik polski chciałby w tym nowym roku 1937 znaleźć przede wszystkim pracę i godziwą za nią zapłatę. Marzenia te ziścić się mogą jedynie przy powzięciu przez nasze władze państwowe jak naj bardziej energicznych posunięć i przez stworzenie nowego hasła: „Frontem do świata pracy!"

Pracownicy umysłowi

Identycznie zupełnie przedstawiają swe życzenia przedstawiciele świata pracy umysłowej.

— Mamy niezłomną nadzieję — mówią nam, iż rok 1937 i to pierwsze jego miesiące przyniosą nam zniesienie podatku specjalnego od uposażeń. Poza tym ściśle łączymy się z całym światem pracy w żądaniu wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy.

Spodziewamy się również, że w tym roku nowym wprowadzone zostaną przez Rząd odnośne ustawy, zmierzające do ukrócenia t. zw. spekulacji na rynku pracy.

Mamy tu na myśli ustawę zabraniającą przyjmowania dwóch i wielu posad, ustawę zabraniającą udzielanie posad emerytom i osobom pobierającym stałe pensje ze Skarbu Państwa i t. p.

— A jeśli idzie o ustawodawstwo społeczne? — zapytujemy.

— W pierwszym rzędzie załatwićby tu należało sprawę Ubezpieczalni Społecznej. Zaszły w tym względzie ostatnio ciekawe „zmiany". Na podniesiony przez organizacje pracownicze alarm w kierunku przywrócenia Ubezpieczalniom samorządu, odpowiedziano nową oryginalną próbą.

Przydzielono Ubezpieczalniom komisarzy reprezentujących rzekomo rzesze ubezpieczonych, ale dla wszelkiej ostrożności przydzielono im t. zw. „delegatów pana ministra". Delegaci ci pobierają od 150 do 400 złotych pensji miesięcznej i w zasadzie nic nie robią. Raz w miesiącu tylko podpisują jakieś dokumenty i odchodzą do kasy.

Tego rodzaju fikcja samorządu jest naturalnie dość krytycznie oceniana przez ogół pracowniczy. Nam nie idzie bowiem o zdwojenie synekur w Ubezpieczalniach Społecznych, ale o wprowadzenie uczciwego samorządu. Podkreślamy to z całym naciskiem.

Takie nadzieje żywią organizacje zawodowe. Do tego zbożnego różańca życzeń dorzucają jeszcze swoje nadzieje poszczególni przedstawiciele zawodów.

Olbrzymie rzesze chałupników rzemieślniczych oczekują w tym roku na ustalenie ich, prosto mówiąc, praw do życia.

— Dopóki cechy miały jakąkolwiek moc działania — oświadczają nam — wiedzieliśmy przynajmniej ,że można gdzieś stukać, aby wspólnym wysiłkiem walczyć o poprawę swej doli. Nowe ustawy o rzemiośle stawiają nas w rzędzie ludzi pozbawionych wszelkiej opieki i nikomu nie potrzebnych.

Izby rzemieślnicze nie znalazły dla nas miejsca w swych statutach, a przedsiębiorca korzystający z naszej pracy nie widzi żadnych dostatecznie silnych sankcji, które zmusiłyby go do uznania nas jako pełnoprawnych swoich pracowników.

Jeśli rok 1937 nie przyniesie w tym względzie właściwego unormowania tych stosunków, nie przvidzie nam nic innego, jak oddać się dobrowolnie w ręce głodowej śmierci.

Życzenia szarego człowieka przepojone są nadzieją i tylko nadzieją. Każdy wierzy tylko w to, że coś się tu zmienić musi na dobre i właściwie tylko ta wiara w lepsze jutro utrzymuje wszystkich przy życiu.

Ameryka wstrzyma wywóz samolotów i motorów dla Hiszpanii

WASZYNGTON. Zastępca sekretarza stanu Hulla, Walton Moore oświadczył, iż departament stanu wysłał do swych ambasadorów w Berlinie, Rzymie, Moskwie i Walencji wyjaśnienia w sprawie udzielenia firmie amerykańskiej zezwoleń na wywóz samolotów i motorów amerykańskich do Hiszpanii.

Wyjaśnienia te mają być zakomunikowane odnośnym rządom. Moore dodał, iż instrukcje jego mają na celu stwierdzenie, iż Stany Zjednoczone nie zmieniły swego stanowiska w sprawie wywozu materiału wojennego do Hiszpanii.

Rząd amerykański nie mógł jednak odmówić zezwoleń na wywóz do Bilbao samolotów i motorów, ponieważ zakaz na materiał wojenny w myśl ustawy przyjętej przez kongres, dotyczy stron wojujących, nie znajdując zastosowania w razie wojny domowej.

Departament stanu wyraża ubolewanie, iż są obywatele amerykańscy, którzy postępują niezgodnie z polityką nieinterwencji.

Zważywszy, iż samoloty i motory, które mają być wysłane nie są nowe i że naprawa ich i restauracja będzie wymagała pewnego czasu, wysłanie ich do Hiszpanii nie będzie mogło nastąpić wcześniej, niż przed upływem 2-ch miesięcy, a cała dostawa będzie mogła być skończona dopiero za 6 miesięcy.

Departament wojny przyznaje, iż w początkach stycznia bież. roku sprzedał firmie Vemalert Company pewną ilość starych motorów wojskowych. Następnej tranzakcji dokonano w październiku z firmą Couriers w Nowym Jorku

W tym wypadku nie nastąpiło jeszcze jednak wręczenie wymienionej firmie sprzedanych motorów i prawdopodobnie tranzakcja ta nie zostanie zrealizowana.

TRUP W SIECI

Na rzece Warce koło Pilicy odbywał się połów ryb. W pewnej chwili rybacy wyłowili siecią trupa mężczyzny. Znajdował się w pełnym rozkładzie. Jak ustaliło dochodzenie był to trup mieszkańca Kozienic Jana Ziubińskiego, zaginionego jeszcze w październiku. Popełnił on samobójstwo.

Zbombardowali własne pozycje zabijając 17 i raniąc 60 żołnierzy

MADRYT, — Z kół rządowych komunikują: Żołnierze armii powstańczej zbiegli z Oviedo zjawili się na pozycjach rządowych i oświadczyli, że dn. 27 grudnia na skutek fałszywych informacji 13 samolotów powstańczych zasypało pociskami z karabinów maszynowych własne pozycje, zabijając 17 i raniąc 60 ludzi.

Na miejsce płk. Aranda w Oviedo został mianowany, według ich zeznań, gen. Varela. W Oviedo nie ma oświetlenia, gdyż elektrownia jest zniszczona przez pociski wojsk rządowych.

Gigantyczny „dzwon piekieł" odlewa kilkuset robotników

SZANGHAJ, — Na szczycie świętej góry Kiuwaszau w prowincji Anhwei kilkuset robotników pracuje nad odlewem wielkiego dzwonu, który będzie ważył 44.000 funtów.

Przygotowanie materiału do odlewu zaczęło się, według odwiecznych przepisów buddyjskiego rytuału. Dzwon ten nosił nazwę „dzwonu piekieł" i jak twierdzi prasa chińska, dźwięki jego będą budziły „dusze pogrążone w otchłani piekieł".

Nowe podatki w 1937 roku

Nowy rok 1937 w postaci upominku przygotował nam projekty nowych podatków. Tak więc w Sejmie spoczywa już gotowy projekt podatku samorządowego do państwowego podatku dochodowego. Projekt ten odnosić się będzie tylko do ziem b. Kongresówki i Małopolski, gdyż Pomorze i Wielkopolska podatek taki już opłacają.

Ze sfer samorządowych komunikują nam, iż podatek ten dotknie tylko ludzi o wysokich uposażeniach.

Drugą nowalijką noworoczną skierowaną przede wszystkim w kierunku posiadaczy nieruchomości, a raczej przeciwko kombinatorom tej branży, będzie podatek od przyrostu wartości nieruchomości.

Zdarza się obecnie, że ktoś kupuje ziemię, czy plac za bardzo niską cenę, ale przeprowadza na danym placu kanalizację, czy też szczęśliwym zbiegiem okoliczności powstaje koło tego placu jakaś poważna instytucja i t. p. i plac nieproporcjonalnie idzie w swej wartości w górę.

Za tę więc nadwyżkę wartości posiadacze nieruchomości płacić będą obecnie podatek.

Jak nas informują, podatek ten ściągany będzie nie systematycznie w okresach rocznych, ale wówczas tylko, gdy odpowiedni obiekt siłą nowych przemian podniesie swoją wartość.

Drugi ten podatek jest najzupełniej słuszny i należałoby się zastanowić, czy nie powinien być rozciągnięty na inne realności o charakterze kapitalizującym.

ZMĘCZONY ŻYCIEM

— Tegom nie oczekiwał! Jesteś jaroszem i zajadasz pieczeń cielęcą!

— Jestem jaroszem z przekonania. Wierzę święcie w to, że jarosze żyją dłużej od mięsożernych. Ale w danej chwili obrzydło mi życie...

NASZE DZIECI

— Ile masz lat, mój mały?

— Sześć.

— Co, sześć lat? Mój parasol jest wyższy od ciebie.

— A ile lat ma pana parasol?



Gdy my dygocemy z zimna, na Florydzie piękne panie prażą się w słońcu w efektownych kostiumach kąpielowych.

Doniosłe zmiany i przemiany w 1936 r.

Polska na wielkim szlaku dziejowym

Próba nakreślenia obrazu Polski w r. 1936 nie należy do zadań łatwych. Powstaje bowiem pytanie co było najważniejsze? Dlaczego to, a nie inne? I rzeczywiście bardzo często zdarza się, że wypadek w chwili, gdyśmy go przeżywali był bardzo ważny, a później w miarę dalszego rozwoju stracił na wartości. Do bilansu można więc podciągać rzeczy istotne, sprawy, które przetrzymały próbę czasu.

ROLA POLSKI W EUROPIE

Jeśli chodzi o nasze stanowisko w Europie, to należy stwierdzić, że rola nasza w dal szym ciągu wzrosła. Coraz większą wagę ma głos Polski na szali międzynarodowej. Nie jesteśmy pupilkiem tego czy innego wielkiego mocarstwa, ale równorzędnym, cenionym i poszukiwanym partnerem.

Bezsprzecznie najważniejszym wydarzeniem w polityce zagranicznej było wzmocnienie sojuszu polsko-francuskiego, co znalazło swój wyraz w manifestacjach przyjaznych podczas wizyty gen. Gamelin w Warszawie i Marszałka Śmigłego - Rydza we Francji.

Fakty te oczywiście nie wyczerpują dowodów dla stwierdzenia powyżej postawionego twierdzenia, są one tylko jedną z ilustracyj.

KRYZYS GOSPODARCZY

Czy można jeszcze mówić o kryzysie gospodarczym? Jeśli chodzi o Polskę na pewno tak. Ale nie tylko Polski, gdyż w rzeczywistości zaledwie kilka państw całkowicie wyszło z katastrofalnego kryzysu.

Wiele krajów, które wprawdzie wykazuje obecnie pomyślny stan gospodarczy, łata jeszcze dziury, wyrządzone przez lata poprzednie. I to jeszcze po trwać musi.

Zniszczenie, dokonane przez ciężkie lata, było głębsze, aniżeli można przypuszczać. Nie tylko bowiem zmniejszyła się produkcja i spożycie, ale uległy zniszczeniu warsztaty pracy.

A dziś, kiedy zaczyna świtać jutrzenka lepszego jutra, trzeba wiele wkładów pieniężnych na remonty, a dopiero po tym przystąpić będzie można do normalnej produkcji.

Położenie gospodarcze Polski doznało, biorąc rzecz ogólnie, w roku 1936 pewnej poprawy. Ujawniła się ona we wszystkich gałęziach produkcji, najwyraźniej jednak wystąpiła w rolnictwie, a więc tam, gdzie było najgorzej.

Czy tę ogólną poprawę odczuł robotnik, pracownik? I tak i nie. Tak, albowiem zasięg zatrudnionych zwiększył się. Nie, gdyż obciążenia pozostały nawet zwiększone i ceny wzrosły.

Wiemy, że proces wzrostu płac postępuje znacznie powolniej, aniżeli proces obniżania. W końcu trudno nie widzieć, że poprawa postępuje powoli, a więc skutki jej muszą jeszcze kazać na siebie czekać.

ZATARGI SPOŁECZNE

Nie brakło natomiast w tym roku wielu zatargów na tle społecznym i to wiele na wsi. Przybierały one kilkakrotnie bardzo bolesny charakter, pociągając za sobą ofiary w ludziach. Ostatnie miesiące przyniosły pod tym względem znaczne uspokojenie.

Najważniejsza była groźba strajku powszechnego w górnictwie na tle walki o skrócenie dnia pracy. Groźba ta została zażegnana przez premiera Składkowskiego, który okazał delegacji górników pełne zrozumienie dla ich postulatów i zapowiedział uregulowanie tej sprawy na drodze ustawodawczej.

WALKI POLITYCZNE

Walki polityczne doznały pewnego zaostrzenia, zarówno w łonie obozu rządowego, jak i opozycji. Nie posiadamy wprawdzie oficjalnie żadnego stronnictwa rządowego, ale istnieje szereg grup i organizacyj stojących po jego stronie.

W ogóle panoszy się chaos ideologiczny. Mimo pozorów nie ma również żadnej jedności w obozie opozycyjnym, a nawet w poszczególnych jego skrzydłach.

Rozbita na wrogie obozy jest prawica, środek, a więc stronnictwa chłopskie, wreszcie i lewica.

Objawem natomiast bardzo pocieszającym jest reakcja społeczeństwa na potrzeby obrony Państwa. Wezwanie Marszałka Śmigłego - Rydza odbiło się szerokim echem. Z wszystkich stron kraju i ze wszystkich warstw społecznych płyną ofiary na Fundusz Obrony Narodowej.

Dawny serdeczny stosunek do Armi został jeszcze bardziej pogłębiony. W danym wypadku nie ma żadnych różnic politycznych.

Autorytet nowego Marszałka Polski Śmigłego - Rydza jest powszechnie uznawany. Podniesienie go do najwyższej godności wojskowej, było wielką manifestacją całego społeczeństwa.

Wręczenie buławy marszałkowskiej przez Prezydenta Rzplitej było ostatnim aktem na drodze do przejęcia spadku po Marszałku Piłsudskim.

Napoleon Sądek

Powinszowanie noworoczne

Już w wieczór sylwestrowy, kiedy inni ludzie szykowali się do hucznej zabawy, pan Kredka, drobny urzędnik bankowy o niczym innym nie myślał, tylko o jutrzejszej wizycie u dyrektora, któremu postanowił pierwszy złożyć życzenia noworoczne.

— Pójdę z samego rana — wyjaśniał żonie. — To zrobi dobre wrażenie. A od wrażenia zależy wszystko. Ten drań tylko szuka pretekstu, żeby kilku urzędników wylać, o byle co się czepia... A taka wizyta z życzeniami nastroi go dobrze...

—

W Nowy Rok od wczesnego rana żona czyściła i prasowała garderobę pana Kredki. Każde masze polyskiwały, jak lakier, ciemny garnitur czuć było benzyną, świeża bielizna leżała na krześle przy łóżku.

Pan Kredka golił się, czesał i szorował tak gruntownie, jak gdyby nie wątpił że szef zanim poda mu rękę, najpierw sprawdzi, czy on, Kredka, nosi czyste kalesony.

Zapiąwszy wreszcie ostatni guzik, pożegnał żonę, jak przed wyruszeniem na wojnę i udał się w drogę.

Długo dzwonił do mieszkania dyrektora, zanim go wpuszczono. Zaspana pokojówka otworzyła drzwi, szklanym wzrokiem popatrzyła na pana Kredkę i nie pytając o nic oddaliła się.

— O jej! — przestraszył się pan Kredka. — Może za wcześnie przyszedłem?.. Żebym tylko nie wywarł złego wrażenia...

Rozejrzał się i stwierdził, że na wieszakach wisi mnóstwo palt i kapeluszy. To go ośmieliło.

— Tylu tu ludzi weszło, to i ja mogę — zdecydował po namyśle i zdjął jesionkę.

Przygładził przed lustrem włosy, przepowiedział sobie jeszcze raz w pamięci słowa powinszowania i zajrzał do najbliższego pokoju. Widok był niezwykły.

Na wprost wejścia, na tapczanie, leżał do góry brzuchem mężczyzna we fraku i spał smacznie ze strucla podłożoną pod głowę zamiast poduszki. Na stole stało mnóstwo wypróżnionych butelek. W, pasztecie tkwiły niedopałki papierosów, pieczona gęś poniewierała się na dywanie.

Pan Kredka patrzał na to wszystko zgorszony.

— Hucznego mieli Sylwestra — myślał — Schlali się pasibrzuchy.

Nie mogąc patrzeć na ponie wieranie darów Bożych, schylił się żeby podnieść gęś. Teraz dopiero zauważył, że pod stołem śpi jeszcze dwóch panów w smokingach. Żaden jednak z obecnych nie był dyrektorem.

— Żeby tylko dyrektor był w dobrym humorze — drżał pan Kredka — żeby tylko nie wywrzeć złego wrażenia.

Sam nie wiedząc, jak i kiedy znalazł się w drugim pokoju. I tu na stoliku widać było ślady sylwestrowej libacji. Butelki, zakąski, kieliszki.

Pan Kredka zatrzymał się nagle, gdyż usłyszał odgłosy jakiejś rozmowy. Głosy były przygłuszone, a jednak nie ulegało wątpliwości, że rozmowę prowadzono gdzieś w pobliżu.

Nagle drzwi wielkiej szafy, stojącej pod oknem, otworzyły się szeroko. W szafie na kupie pogniecionej i pozrywanej z wieszadeł odzieży, siedział sam pan naczelny dyrektor i kłócił się zawzięcie z łysym jegomościem, którego tytułował mecenasem.

— Pan nie wysiądzie! Pociąg jest w biegu i może być ka...tastrrrofa...

— Wysiądę! — upierał się łysy. — Pociągnę hamulec i zatrzymam pociąg!

— Za nic nie dddopuszczę! Czy pan wie, jaka kara grrrozi za zatrzymanie pociągu?!

Panu Kredce na widok szefa serca zabiło mocniej. Obciągnął szybko marynarkę, skłonił się głęboko i jeszcze raz błyskawicznie, przepowiedział sobie w myśli treść powinszowania.

— Żeby się tylko nie pomylić, żeby tylko dobre wrażenie wywrzeć — jęczała dusza pana Kredki.

W tym momencie dyrektor spostrzegł go.

— Krerr... edka!! — zawołał. — Pan skąd tutaj?!

Kredka blady ze wzruszenia skłonił się jeszcze raz.

— Z okazji Nowego Roku życzę panu dyrektorowi...

— Ppy... tam się, skąd pan się wziął w pociągu między Paryżem, a Londynem?!

— Panie dyrektorze...

— Milczeć! Rozumiem! Deffraudacja!! Od jutra pan u mnie nie pracuje! Zrozumiano?!

Pan Kredka stał przez chwilę jak piorunem rażony. Po czym powlókł się ociężale do wyjścia.

— Nie udało się — myślał z goryczą. — Nie trzeba się było pchać na pierwszego z powinszowaniami. Za wcześnie przyszedłem.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i kolęda „Nowy rok bieży". 8.03 Muzyka. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 Koncert reklamowy. 14.30 Audycja dla dzieci: a) „Jasełka i kolędy, jakie były kiedyś", b) Piosenki dla dzieci. 15.00 „Świętych Pańskich Kalendarz" — gawęda, 15.15 Polska Kapela Ludowa, 16.20 Rozmowa z chorymi, 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Poczta świąteczna" (z Krakowa), 17.00 Muzyka taneczna, 17.30 Koncert w wyk. ork. mandolinistów. 18.00 „Zaczęliśmy Nowy Rok" — audycja sportowa 18.00 Edward Grieg. Kwartet g-moll. 18.50 Koncert rozrywkowy. 19.35 Koncert solistów. 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Wspomnienia z dawnych lat", 22.00 „Skórka banana" — humoreska, 22.30 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30

Niesamowita ryba

RZYM. Z Trypolisu donoszą: Rybacy tuziemcy wyłowili niezwykły okaz ryby z głową przypominającą mrówkojada z trąbą w rodzaju słonia. Ryba ta posiada olbrzymie uszy i niezwykłej wielkości jamę ustną bez zębów.



Ci, którzy odeszli w zaświaty w 1936 roku (od lewej): król Egiptu Fuad, premier Węgier Goemboes, król Anglii Jerzy V, admirał lord Beatty, premier Grecji Kondylis i Venizelos

Niszczycielskie maszyny

RIO DE JANEIRO. Z kół rządowych zapewniają, jak donosi Havas, iż władze brazylijskie w celu prędszego niszczenia nadmiaru zapasów kawy zostały zaopatrzone obecnie w specjalne maszyny, pozwalające na zniszczenie dziennie 100.000 worków kawy.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak.

— Puść mnie! — szamotał się Tadeusz z Pawlakiem.

Stara Piasecka, która dotychczas była zajęta w kuchni, otarła dłonie o fartuch i również przybiegła do drzwi.

— Panie Tadeuszu, co pan robi! Przecież naraża pan swe życie... — stanęła obok drzwi i zasłoniła klamkę.

Tadeusz mówił wzburzonym głosem:

— Nie chcę siedzieć z założonymi rękami. Pozwólcie mi wyjść! Nie po to wydostałem się z rąk oprawców, by żyć spokojnie i być zadowolonym z siebie i ze swej wolności...

— E, Tadeuszu, gadasz od rzeczy — próbował go uspokoić Pawlak. Można było przewidzieć, że Tania tak właśnie, a nie inaczej postąpi... Wiemy, że jest córką Moskala, pułkownika, że inaczej nie może postąpić, nie może być szczerą rewolucjonistką... Cóż ją obchodzą nasze walki, nasza niewola, nasza nędza? To wszystko było dla niej zabawką... A gdy ciebie nie stało, znudziła się jej ta zabawka i wróciła do swego szanownego tatunia...

Pawlak sądził, że słowa jego uspokoją bojowca, a słowa te padały jak rozżarzone węgle na duszę Tadeusza. Usiadł z powrotem na ławce i zapytał:

— Czy moi ludzie są w porządku?

— Nie wiem, Tadeuszu.

— Ach, zapomniałem, że nie orientujesz się w naszych sprawach...

— Wiem tylko, że wszystkie lokale zmieniono, nawet doktór Dłuski nie sypia w domu, ja także nie, bo...

— Bo co? — zapytał zdziwiony Tadeusz.

— Bo widzisz, towarzysze twierdzą, że ustalono, iż Tania była prowokatorką...

— Ustalono? Któż to ustalił?

Twarz Tadeusza jeszcze bardziej zbladła, usta jego wykrzywiły się grymasem bólu. Opuścił głowę, oparł ją na dłoniach i tak trwał dłuższy czas.

Starą Piasecką rozgniewały słowa Pawlaka. Co to za wstrętne nowiny przyniósł ze sobą ten człowiek. Tadeusz dotychczas był spokojny i pogodny, a tu nagle tak sposępniał.

— No, wystarczy, wystarczy — mówiła, odlewając wodę z kartofli — zostawcie tę rozmowę na potem, a teraz do stołu i do jedzenia...

Tadeusz był do tego stopnia zdruzgotany wiadomością o Tani, tak był przejęty wszystkim, że nawet nie słyszał, co stara Piasecka do niego mówi.

Mógł jeszcze pogodzić się z myślą, że Tania wróciła do swego ojca, chociaż wydawało mu się, że to jest zgoła nieprawdopodobne. Wierzył jej, ufał, że jest duszą oddana ruchowi, był pewien, że nawet wtedy, gdy wpadnie, nie zmieni swego stosunku do pracy.

Ale nigdy nie mógłby przypuszczać, że Tania, która go tak bezgranicznie kochała, jest prowokatorką. Ta wiadomość jak piorun trafiła w jego duszę.

Głowa paliła, w skroni coś kołatało, oczy jego jak gdyby wyszły na wierzch, a usta powtarzały jedno i to samo pytanie:

— Kto stwierdził, że Tania jest prowokatorką? Czy są przeciw niej jakieś dowody?

— Towarzysze mówią, że tak...

— Ale jakie dowody?

— Nie wiem, ale sam słyszałem, jak Stanisław mówił z całą pewnością, że Tania jest prowokatorką...

— W takim razie należy ją zabić... — wyrwało się z ust Tadeusza.

— Stanisław właśnie opowiadał mi, że na posiedzeniu komitetu warszawskiego zapadł na nią wyrok śmierci...

— Wyrok śmierci! — odruchowo powtórzył Tadeusz słowa Pawlaka. — Słuchaj dziś jeszcze muszę zobaczyć się z Barskiem albo Stanisławem...



Pewnego dnia drzwi celi się tworzyły i strażnik oznajmił Jadzi:
— Dzisiaj odbywa się pani proces...
Jadzia odruchowo zadrżała.

— Ech, Tadeusz, jesteś w gorącej wodzie kąpany — uspokajał go wciąż Pawlak — nie jest to nawet do pomyślenia... Są znani policji, szpicle mogą udać się za nimi, natrafią na ciebie...

— Nie bądź przesądny. Mogą tak przyjechać, by nikt za nimi nie śledził — stanowczym głosem upierał się Tadeusz — ale muszę bezwzględnie zobaczyć się z nimi i to dzisiaj.

— A może zechcesz mnie o wszystkim opowiedzieć, ja już im powtórzę...

— Powiedz Stanisławowi, że muszę się z nim zobaczyć... Niech przebierze się jako nędzarz, staruszek, czy jak chce i niech tu przyjdzie... Bardzo ciebie przepraszam, wiesz, że mam do ciebie pełne zaufanie, ale to są sprawy tak ważne, iż możemy je uzgodnić tylko w rozmowie osobistej...

— No, dobrze, powtórzę im twoje życzenie.

— Ale przede wszystkim musisz się z nim zobaczyć i powiedzieć mu, że domagam się natychmiastowego spotkania.

Pawlak wstał, aby udać się do domu, ale Piasecka nie pozwoliła mu odejść.

— Musi pan zostać i zjeść z nami kolację...

— Nie, proszę pani — sprzeciwił się temu Tadeusz — bardzo pani jestem wdzięczny za gościnność wobec mego towarzysza, ale on musi odejść.

Pawlak szybko wyszedł, by pójść do Stanisława i przekazać mu życzenie Tadeusza. Na odchodnym, żegnając się z nim, Piasecka powiedziała:

— Na drugi raz proszę nie przynosić tak smutnych nowin... Pan Tadeusz nacierpiał się dosyć w więzieniu...

Odnosiła się do Tadeusza, jak do rodzonego syna... wydawało jej się teraz, że syn jej odżył, że znów wrócił do domu.

Gdy Tadeusz nie chciał jeść, tak nalegała aż opróżnił talerz. Nie rozumiejąc przyczyny jego zdenerwowania, mruczała pod nosem:

— Ach, te kobiety, te kobiety! Zawsze nieszczęście sprowadzają...

Między życiem a śmiercią

Powoli przyzwyczaiła się Jadzia do życia w więzieniu i spokojnie znosiła wszystkie niedole i troski.

To, co wydawało jej się w pierwszych dniach straszne, stało się obecnie zupełnie znośne.

Tylko o dwie rzeczy troszczyła się bardzo. Przede wszystkim tęskniła za Tadeuszem. Nie zapomniała o nim ani na chwilę, wciąż przypominała sobie wszystkie spotkania z nim, rozmowy. Przed swymi oczami widziała jego twarz, oczy, uśmiech. Po wtóre niepokoiła się o los siostry, która zostawiła bez środków do życia, w takim stanie...

Co wydarzyło się z Tadeuszem? Czy przewieźli go do innego więzienia? A może go powiesili? Ta straszna myśl raz po raz przemykała się przez jej świadomość.

Wciąż opowiadano w celi o szubienicach. Stara Stanisława i inne więźniarki mówiły o tym, że nie ma dnia, by ktoś nie zawisnął na szubienicy. Codziennie podpisuje generał-gubernator Skałłon kilka wyroków śmierci.

Nieraz, nie mogąc usnąć w nocy, tak rozmyślała Jadwiga Izdebska.

— Być może, generał - gubernator Skałłon podpisał już wyrok śmierci na Tadeusza. Być może, wyrok śmierci już wykonano i trup jego leży w grobie...

Mrowie przechodziło po jej ciele, myśl ta jak gdyby nożem wciskała się w jej świadomość.

— A co stało się z samotną siostrzycą?—zjawiła się od razu inna myśl. — Czy urodziła już dziecko? Co z tym dzieckiem uczyniła?

Do celi często przybywały nowe aresztantki, ale żadna z nich nie znała Tadeusza i nie potrafiła wyjaśnić Jadzi, co stało się z jej siostrą.

— Czemuś taka zamyślona? — zapytała ją pewnego razu pani Stanisława. — Tadeusz przebywa na pewno teraz w innym więzieniu...

— Jestem zaniepokojona o jego los...

— Nie myśl o tym Jadziu — uspokajała ją Stanisława — Tadeusza nazywają u nas Sokołem, a Sokół potrafi wysoko i dobrze latać... Uspokój się, kochanie...

Śledztwo w sprawie przestępstw Jadwigi Izdebskiej toczyło się szybko naprzód. Obejmowało ono dwa „przestępstwa". Po pierwsze oskarżano ją o wywrotową agitację w fabryce Polakiewicza, po wtóre miała rzekomo brać udział w zamachu na Kazimierczaka, zanim jeszcze ten zamach został wykonany.

Akt oskarżenia redagował sam Iwanow. Kazimierczak żądał, by Iwanow wstawił do oskarżenia punkt w sprawie bomby, którą rzekomo znaleziono w mieszkaniu Izdebskiej. Dowodów przeciw Izdebskiej nie było, jedynie oskarżenie opierało się na tym, że Jadwiga Izdebska podpisała sama protokół. Jak wiadomo Izdebska podpisała protokół po tym, jak żandarmi ją skatowali.

Jadzia podczas śledztwa u sędziego twierdziła, że o niczym nie ma pojęcia, że nie wiedziała wcale o zamachu na Kazimierczaka i spokojnie opowiedziała o tym, jak ją majster chciał uwieść.

— Ale w ochranie przyznała się przecież pani do wszystkiego, pani podpis znajduje się na protokóle... Proszę spojrzeć — pokazał jej sędzia protokół.

Nic nie pomogło. Jadzia płakała, zaklinała się, spazmowała, ale wszystkie jej prośby okazały się bezużyteczne. Oznajmiono jej, że sprawa zostanie skierowana do sądu wojskowego.

Pewnego dnia drzwi celi się tworzyły i strażnik oznajmił Jadzi:

— Dzisiaj odbywa się pani proces...

Jadzia odruchowo zadrżała.

Dalszy ciąg jutro.

Rok zmagań i rozczarowań

Najważniejsze wydarzenia w 1936 roku

Rok 1936 mamy poza sobą. Po przebyciu olbrzymiej swej trasy, zasłanej cierniami nędzy i wyżłobionej kałużami łez, o północy zakończył finisz. Wątpliwe się wydać musi czy znajdzie się jeszcze ktoś, kto by mu za ten finisz jakąkolwiek nagrodę wręczył, choćby nawet dyplom tylko jakiś marny.

Pewniejsze się raczej stanie, że olbrzymia galeria ludzka, śledząca ten mało atrakcyjny bieg ze stojących miejsc w ogonkach poszukujących pracy, albo ubiegających się o zasiłki, nagrodzi zawodnika wielemówiącym gwizdem nie chęci.

Cóż bowiem przyniósł ze sobą ten rok, żeby się aż o nagrodę przechodnią lat przedwojennych starać mógł?

WŚRÓD ŚWISTU KUL I BRZĘKU ORĘŻA.

Rok 1936 zaczął swoje panowanie wśród świstu kul i brzęku oręża, w chwili gdy na dobre szaleć zaczynała wojna włosko-abisyńska w Afryce.

W dniu 3 stycznia na zasadzie ustawy o amnestii wypuszczono z więzień polskich około 20 tysięcy więźniów.

W dniu 15 stycznia ogłoszono w Warszawie wyrok na Ukraińców w sprawie skrytobójczego mordu na osobie min. Pierackiego.

W dniu 20 stycznia Anglia przyobleka się kirem żałoby. Umiera król Jerzy V. W tym samym dniu tron po ojcu obejmuje b. książę Walii, jako Edward VIII.

Miesiąc luty przynosi wielkie zaburzenia polityczne we Francji. Po biciu obecnego premiera, a obecnego posła deputowanego Bluma daje początek władzy ludowego frontu.

BURZA W HISZPANII.

W dniu 17 lutego zaczyna się burza w Hiszpanii. W dniu tym bowiem stronnictwa lewicowe odnoszą wielkie zwycięstwo przy wyborach i dochodzi do wielkiego rozlewu krwi. W Madrycie ogłoszono stan oblężenia.

W dniu 26 lutego dochodzi do krwawego zamachu stanu w Japonii. Premier i kilku dygnitarzy państwowych zostało zamordowanych przez spiskowców. Rewoltę stłumił gen. Kaszii. 18 oficerów przywódców rewolucji odebrało sobie życie.

W dniu 5 marca sejmowa komisja administracyjna uchwaliła w Polsce zniesienie uboju rytualnego.

W dniu 7 marca cały świat zaskoczony został nowym niespodziewanym posunięciem Rzeszy Niemieckiej. Wojska hitlerowskie wkroczyły mianowicie do Nadrenii wypowiadając w ten sposób pakt lokarneński.

W marcu, Polska przeżywa wielką sensację z powodu toczącego się przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu procesu trucicielskiego przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu.

ŚWIAT PRACY W ŻAŁOBIE.

Dzień 23 marca okrywa polski świat pracy żałobą. W Krakowie podczas rozruchów na tle strajku i w czasie opróżniania fabryki „Semperit" padło sześciu robotników.

W dniu 4 kwietnia cały świat wstrząsa się ponurą egzekucją Hauptmanna w Ameryce, tym straszniejszą, że przed straceniem trzykrotnie odwożono skazańca z krzesła elektrycznego.

Pierwsze dni maja znaczą koniec wojny włosko-abisyńskiej i wcielenie Abisynii do Włoch.

W dniu 15 maja następuje w Polsce zmiana gabinetu i szefostwo rządu obejmuje gen. Felicjan Sławoj-Składkowski.

Wrzenie w Hiszpanii, krwawe rewolty w Kownie, strajki w Paryżu i w całej Francji kończą pierwszą połowę roku 1936.

W dniu 13 lipca zamordowano w Madrycie przywódcę monarchistów hiszpańskich Calvo Sotelo. Dało to ostateczny sygnał o wybuchu powstania.

W dniu 16 lipca cała Polska wstrząśnięta została do głębi tragiczną śmiercią inspektora Obrony Powietrznej gen. Orlicz Dreszera.

ZAMACHY NA STALINA.

W dniu 25 sierpnia w Rosji Sowieckiej zakończono próby zamachów na Stalina i Woroszyłowa rozstrzelaniem Zinowiewa, Kamieniewa i 16 zamachowców.

W dniu 28 sierpnia wyjechał do Paryża Marszałek Śmigły-Rydz.

Pierwsze dni września napełniają Polskę niepokojem o losy zaginionej załogi balonowej w osobach por. Brenka i kpt. Janusza.

Niemałą sensację wywołało w dniu 27 października ogłoszenie uniewinniającego wyroku w procesie trucicielskim Pawła Grzeszolskiego.

Ostatni dzień października jest dniem żałoby polskiego świata pracy. Umiera zasłużony działacz niepodległościowy i socjalistyczny i b. marszałek Sejmu Ignacy Daszyński.

W dniu 10 listopada Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczył Wodzowi Naczelnemu Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu buławę marszałkowską.

W dniu 18 listopada popełnił we Francji samobójstwo Min. Salengro. Przyczyną tego samobójstwa były ataki i paszkwile prasy francuskiej przeciwnej ministrowi.

Kalendarz wydarzeniowy roku 1936 zamykają ostatecznie: Abdykacja króla Edwarda VIII i krwawa rewolucja w Chinach.

POSIEW ZŁEGO LOSU.

Tyle ten rok pozostawił po sobie jeśli idzie o wydarzenia, o których mówiono powszechnie i które stanowiły sensacje dni, tygodni, często długich miesięcy nawet. Wydarzeń tych jest może mniej niż w latach poprzednich, ale za to więcej jest wydarzeń innych, o których się nie mówiło, dramatów przeżywanych przez ludzi o nieznanych nazwiskach, przez warstwy, którym widocznie z rozkazu złego losu głód i nędzę na wieczny pokarm zapisano.

Z tych też względów nie żałujemy roku minionego. Niech na jego miejsce przyjdzie nowy, szczęśliwy, bardziej sprawiedliwy i hojny w dary dla szarego człowieka.

Kalendarz dnia

1 STYCZEŃ

Nowy Rok Obrzezanie P. Jezusa. Mieczysława.
Słowiański: Mieczysława.
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.34.
Księżyca wschód 21.14, zach. 9.37.

HISTORIA PODAJE:

1467. Urodził się w Kozienicach król Zygmunt I Stary, jako piąty syn króla Kazimierza Jagiellończyka.
1583. Wejście w życie kalendarza gregoriańskiego.
1771. Początek oblężenia Częstochowy przez wojska rosyjskie.
1803. Wysłanie legionistów na San Domingo.
1863. Prezydent Lincoln znosi w Ameryce niewolnictwo.
1917. Zamordowanie Rasputina.

PRZYSŁOWIA:

„Kiedy przyjdzie Nowy Rok,
Już ku wiośnie bliski krok".

Tłumaczenie snów

Zakochana X—125 F. M. Ktoś ze znajomych zachoruje. Będzie zmiana w rodzinie.

Zakochana X — 125 F. M. Wyjaśni się skomplikowana sytuacja. Otrzyma Pani podarunek. Będzie omawiany projekt podróży

14 — Haneczka. Wyjdzie Pani za mąż. Interesuje się Panią ciemny brunet, czy to pan W, czy pan K. — nie jest mi wiadome.

P. Lena z Ząbkowskiej. W przyszłości zamieszka Pani bez rodziców. Jednakże mieszkanie z rodzicami ma swoje dodatnie strony. Rodzice mają dobre chęci, tylko są już niemłodzi i mają swoje przywary, ale to należy im wybaczać.

„Ojciec i córka" Nowe mieszkanie będzie dla Pana szczęśliwe. Gospodarz będzie z Pana na ogół zadowolony. Kuzynowie oddadzą Panu pieniądze na skutek Pańskich starań. Córka wyszła za mąż w przeciągu dwóch lat.

P. Lena 943. Otrzyma Pani pieniądze Szatyn myśli o Pani.

P. Mary z Mioduszanej. Będzie radość w domu. Szczęśliwa przyszłość. Pani charakter: rozum, skłonność do gniewu, który szybko mija.

P. Broń. Grozi Panu smutek, który Pan sam sobie szykuje. Mam wrażenie, że nie stosuje się Pan do mych wskazówek. Będzie kłopot w związku z urzędem. Odwiedzi Pana ktoś z rodziny.

P. Freda. Rozrywka czeka Panią. Zabawa z dzieckiem. Nieuzasadnione podejrzenie.

Na małej wokandzie...

Uparty nos

(A. E.) Pan Gustaw Czybroński ma blade, wodnisto-niebieskie wejrzenie. Twarzyczkę ma smętną, bez wyrazu. A jednak za tą niepozorną maską kryje się złośliwa, rogata dusza.

Właśnie siedział pan Gustaw przy oknie z przyjacielem swym, Franciszkiem Sobieskim, gdy przyszła mu zgubna myśl do głowy.

— Franeczku — rzekł, wyciągając z kieszeni małe pudełko. — Puder dla uwielbianej kupiłem. Ale żadnem sposobem zapachu rozpoznać nie mogę. Powąchaj no: czy dobry, czy nie? Dwa złote ci dam za fatygę!

Pan Franciszek złakomił się na łatwy zarobek i przytknął nos do pudełka. Ale zanim zdążył dokładnie powąchać, kichnął rozgłośnie raz i drugi.

— Do takiej trzeba fondzial przygotować — rzekł wówczas i wytarł nos chustką. Poczem sięgnął po puder, powąchał, ale znów kichnął, jak z moździerza.

— Choroba z tem fondzialem! — mruknął pan Franciszek. — Ażebyś mi odpadł, Apcich!!! —

Walka z nosem trwała przez czas dłuższy. Uparty organ powonienia kichał zawzięcie, ilekroć zbliżał się do pudełka z pudrem, ale pan Franciszek nie chciał za nic zrezygnować z przyrzeczonych dwóch złotych i ciągle ponawiał próby.

I nie wiadomo, jak długo trwałyby te tragiczne wysiłki, gdyby nie drobny wypadek. Mianowicie pan Franciszek, spojrzawszy przypadkowo na pokrywkę pudełka, ujrzał na niej napis: „Proszek do kichania Apsik".

×

— Żadnym fasonem nie mogie panu sędziemu opisać, co on wtedy narozrabiał — mówił pan Gustaw na rozprawie. — Krzesła rozchromolił, szybę wybił, lanszafta ze ścian pozrucał. A najgorsze, że proszek Apsik na schody wysypał, skut kiem czego wszystkie likatory pokichały się, jak jasna cholera.

Sąd uznał, że dręczenie niewinnych lokatorów jest czynem karygodnym i skazał pana Franciszka na dwa dni aresztu.

Życie gospodarcze Polski w 1936 r.

pod znakiem systematycznej poprawy

Rok 1936 był w gospodarce światowej niewątpliwie okresem dalszej wyraźnej i — co ważniejsza — ogólniejszej poprawy, ale który zaznaczył się również z jednej strony poważnymi wstrząsami (dewaluacje), z drugiej zaś — ustaleniem się tendencji, znajdujących swój wyraz w intensywnych zbrojeniach i w usprawnieniu pogotowia wojennego.

Rok ten upłynął w Polsce, wprawdzie również nie bez pewnego wstrząsu (znacznie zresztą łagodniejszego, niż w wielu państwach obcych i niż na ogół się spodziewano, zasadniczo jednak pod znakiem systematycznej poprawy.

Gdybyśmy chcieli wymienić najważniejsze wydarzenia i zjawiska gospodarcze w Polsce w roku 1936, mogące posłużyć za cechy charakterystyczne z tego okresu, musielibyśmy się zatrzymać na następujących punktach:

1) osiągnięcie równowagi budżetowej, 2) wyraźny wzrost produkcji przemysłowej ze szczególnym wzrostem wskaźnika dóbr wytwórczych, 3) poprawa sytuacji w rolnictwie, głównie w związku ze zwyżką cen ziemiopłodów, 4) zupełnie wyraźny wzrost obrotów z zagranicą, zwłaszcza ku końcowi roku, 5) wprowadzenie reglamentacji dewizowej, która w świetle doświadczeń — wykazała swe dobre strony, wreszcie, 6) uzyskanie większej pożyczki zagranicznej.

Takie przede wszystkim momenty, jak zrównoważenie budżetu państwowego, przez szereg lat poprzednich wybitnie deficytowego, jak poprawa w rolnictwie, jak wyraźne ożywienie obrotów z zagranicą — nadaje temu okresowi charakter okresu przełomowego, tak że mówić już można o nastaniu w Polsce okresu pokryzysowego.

Marszałek Śmigły-Rydz

w kronice wydarzeń ub. roku

Dn. 15.VII. prezes Rady Ministrów Sławoj - Składkowski wydał okólnik, ustalający honory należne Naczelnemu Wodzowi gen. Śmigłemu - Rydzowi, jako drugiej osobie w Państwie po Prezydencie Rzeczypospolitej.

W przeddzień Święta Niepodległości dn. 10.XI., odbyła się uroczystość wręczenia przez P. Prezydenta R. P. buławy marszałkowskiej Gen. Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Śmigłemu - Rydzowi, który nazajutrz przyjmował wielką rewię z udziałem licznych oddziałów zmotoryzowanych.

W dn. 30.VIII. — 6.IX. Generał Śmigły - Rydz odbył ukoronowaną znacznymi sukcesami podróż do Francji.

W ciągu roku Naczelny Wódz brał udział w szeregach obchodów i manifestacyj, m. in. w obchodzie 15-ej rocznicy powstania Górnośląskiego, na którym w dn. 3.V. wygłosił do niosłe przemówienie.

Dn. 24.V. gen. Śmigły - Rydz uczestniczył w XIII walnym zjeździe legionistów, na którym wysunął hasło obrony kraju.

Dn. 29.VI. w obecności Gen. Inspektora Sił Zbrojnych odbyła się na kopcu Pyrza w Nowosielcach wielka manifestacja chłopska.



Na takie wyskoki może pozwolić sobie tylko Ameryka! Oto królowa piękności Kalifornii przystroiła się w stylizowaną choinkę.

Samolot rozpadł się na części

Specjalna komisja o przebiegu strasznej katastrofy

Komisja, która wróciła z miejsca wypadku, samolotu pod Rawą Ruską, wydała następujący komunikat:

Dnia 28 grudnia r. b. o godz. 8.30 miał nastąpić według rozkładu lotów start samolotu komunikacyjnego typu Lockheed-Elektra, ze Lwowa do Warszawy.

Start uległ opóźnieniu ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne w Warszawie i nastąpił dopiero o godz. 10.05 na skutek danych meteorologicznych, stwierdzających możliwość lotu.

Niezależnie od oficjalnych danych meteorologicznych, dyrektor techniczny Polskich Linij Lotniczych „Lot" inż. Krzyczkowski porozumiał się telefonicznie z portem lotniczym w Warszawie i upewnił się tą drogą o poprawie warunków meteorologicznych i możliwości przelotu.

O godz. 10.26 radiostacja w Skniłowie odebrała z lecącego samolotu wiadomość, że samolot niebezpiecznie obmarza. Równocześnie załoga zażądała określenia położenia samolotu i podania kierunku.

Żądane wiadomości zostały niezwłocznie zakomunikowane załodze samolotu drogą radiową.

Ze względu na to, że — jak podaje pilot Jonikas — samolot skutkiem obmarzania wznosił się bardzo wolno i pilot stwierdził niemożliwość wydostania się ze strefy obmarzania przez wzlot w górę, zdecydował się na obniżenie lotu i powrót na lotnisko w Skniłowie na małej wysokości.

Przy obniżaniu lotu samolot dostał się nagle w strefę silnego obmarzania, skutkiem czego utracił częściowo zdolności lotne, ze względu na zmianę profilu skrzydeł i usterzenia oraz znaczne powiększenie ciężaru własnego.

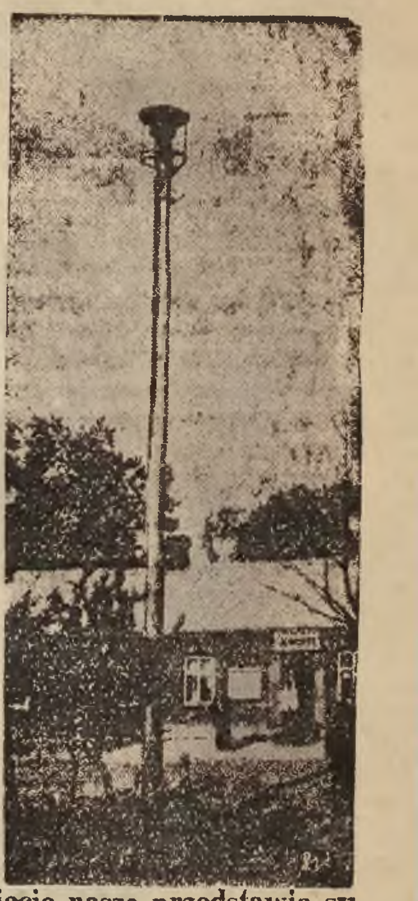
Okoliczności te zmusiły pilota do natychmiastowego lądowania. Pilot, mając ograniczoną w znacznym stopniu możliwość panowania nad samolotem, zdołał jednak podejść do lądowania na korzystnym terenie.

Ze względu na utratę zdolności lotnych samolotu, lądowanie musiało odbyć się przy dużej szybkości (około 220 km/godz.), przy czym samolot w ostatniej chwili odmówił zupełnie posłuszeństwa i przewracając się z wysokości około 10 metrów na lewe skrzydło, zetknął się z ziemią.

Skutkiem uderzenia — jak wynika z badań — zostało oderwane i zniszczone lewe skrzydło, po czym samolot ze względu na swą szybkość, przełamując się tuż za kabiną pasażerską, uległ dalszemu zniszczeniu.

Z chwilą zderzenia się z ziemią, nastąpiło zniszczenie zbiorników benzynowych i zapalenie się benzyny.

Poza osobami, które pozostały w strefie największego ognia i poniosły śmierć, inne znalazły się poza strefą ognia, względnie zostały uratowane przez zdrowych pasażerów i okolicznych włościan, którzy szybko nadbiegli z pomocą.



Zdjęcie nasze przedstawia syrenę elektryczną we wsi Kompinie, w powiecie łowickim. Do instalacji tej syreny, której ogólny koszt wyniósł zł. 770.— przyczynił się wydatnie wojewoda warszawski Nakoniecznikoff - Klukowski, przeznaczając na nią ze swych funduszów zł. 250.— Wieś posiada w chwili obecnej na ogólną liczbę 107 gospodarstw, zelektryfikowanych 54-y gospodarstwa. Koszt doprowadzenia jednego gniazda wynosi zł. 43.—. W roku bieżącym została również zelektryfikowana sąsiednia wieś Patoki.

Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT, (PAT). Rada Obrony Madrytu donosi: Na północno-zachodnim odcinku stolicy odparto gwałtowny atak powstańców, skierowany na miejscowość Villa Nueva de la Canada.

Jakkolwiek wszelkie operacje wojenne utrudnione są przez niezwykle gęstą mgłę, niemniej jednak udało się wojskom rządowym posunąć się naprzód w kierunku Brunete.

Równie pomyślny przebieg ma kontrofensywa wojsk rządowych, w kierunku Lopera, Villa del Rio i Montoro. Miejscowości te znajdują się pod ogniem artylerii rządowej.

LONDYN. Publicysta lewicowy Brailsford pisze na łamach „Star", że brygada międzynarodowa, walcząca po stronie rządu madryckiego, liczy obecnie 10 tysięcy ochotników Francuzów, Anglików i Rosjan, doskonale uzbrojonych i zdyscyplinowanych, dowodzonych przez weteranów wielkiej wojny.

Brailsford twierdzi, że brygada ta, utworzona w listopadzie, otrzymuje dalsze posiłki z Francji, Anglii i Sowietów.

Druga dymisja Czang-Kai-Szeka

NANKIN. Marszałek Czang-Kai-Szek podał się po raz drugi do dymisji ze stanowiska prezesa rady i naczelnego wodza armii chińskiej.

Centralna rada polityczna ponownie odmówiła przyjęcia dymisji. Jak wiadomo, Czang-Kai-Szek oświadczył publicznie, że uważa się za częściowo odpowiedzialnego za powstanie w prowincji Sian-Fu.

Zgłoszenie dymisji jest zgodne z najlepszą chińską etykietą, zaś ponowna odmowa jej przyjęcia stanowi najwyższy honor, jaki Czang-Kai-Szekowi mogła okazać centralna rada polityczna w uznaniu zasług jego dla ojczyzny.

Czang-Kai-Szek ma otrzymać miesięczny urlop, aby mógł wypocząć po ostatnich ciężkich przeżyciach.

NANKIN. Czang-Sue-Liang stanie przed trybunałem specjalnego komitetu komisji spraw wojskowych 31 grudnia.

Prasa chińska przewiduje, że wyrok na marszałka Czang-Sue-Linaga będzie wydany z zawieszeniem wykonania kary, by dać mu możność rehabilitacji.

Plaga wilków

Z Besarabii donoszą o panującej tam pladze wilków, która daje się dotkliwie we znaki ludności miejskiej. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w jednej z wiosek, na południu kraju zgłodniałe zwierzęta rozszarpały dwoje dzieci.

Rokowania włosko-angielskie zostały pomyślnie zakończone

RZYM. Wczoraj w ambasadzie brytyjskiej odbył się oficjalny obiad na cześć włoskiego ministra Spr. Zagr. hr. Ciano.

W obiedzie wzięło udział wielu członków korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Kwirynale. Panuje tu przeświadczenie, że obiad ten jest wyrazem pomyślnego zakończenia rokowań włosko-angielskich, dotyczących Morza Śródziemnego.

Dwie rodziny znalazły śmierć podczas ucieczki z Sowietów na tratwie

BUKARESZT. „Curentul" donosi, iż w okresie świąt Bożego Narodzenia członkowie dwóch rodzin mołdawskich z Rosji Sowieckiej, którzy usiłowali przedostać się na tratwie przez Dniestr na stronę rumuńską, zostali ostrzelani przez straż pograniczną sowiecką.

Tratwa dobiła do brzegu rumuńskiego, jednak załoga jej w składzie dwóch mężczyzn dwóch kobiet i trojga dzieci poniosła śmierć, za wyjątkiem 10-letniej dziewczynki, która jest jednak ciężko ranna.

Patrol rumuńskiej straży granicznej był świadkiem tej tragedii. Jako powód ucieczki z Mołdawii sowieckiej dziennik podaje nędzę, panującą wśród ludności.

UPOSLEDZENIE KOBIET NA KOLEJACH.

Na zjeździe sekcji pracownic kolejowych Zjednoczenia kolejowców polskich, na który zjechały do Warszawy delegatki ze wszystkich okręgów, ze szczególnym naciskiem podniesiono w dyskusji fakt upośledzenia sił żeńskich na PKP, które wyraża się pomijaniem ich przy awansach i etatach. Mimo odpowiednich egzaminów i częstokroć pełnego średniego wykształcenia, stałe pracownice kolejowe nie mogą doczekać się etatów, a przy awansach do wyższych grup, są zupełnie pomijane.

Zjazd zamknięto uchwaleniem odpowiednich wniosków.

Niesamowita demonstracja szaleńca

Przygwoździł sobie rękę do drzwi katedry

RYGA. Przed katedrą luterańską w Rydze wydarzył się niezwykły wypadek.

Publiczność, wychodząca z katedry po nabożeństwie, zobaczyła mężczyznę, którego lewa ręka była przygwożdżona grubym 5-calowym gwoździem do dębowych drzwi katedry.

U stóp mężczyzny leżał młotek, a z przebitej ręki lała się krew. Mężczyzna, blady z upływu krwi, oświadczył otaczającej publiczności, iż jest inwalidą z wojny światowej nazwiskiem Asars i chciał w ten sposób zwrócić uwagę świata na niebezpieczeństwo wojny.

Policja umieściła Asarsa jako umysłowo chorego w szpitalu psychiatrycznym.

Roboty przymusowe dla skazańców wprowadza rząd francuski

PARYŻ. Rada ministrów uchwaliła na wniosek ministra Sprawiedliwości projekt ustawy o robotach przymusowych dla skazańców.

W motywach do projektu, które ogłoszono, minister stwierdza, że system t. zw. kolonii karnych zawiódł zupełnie i wobec tego należy go porzucić, ustanawiając dla skazańców roboty przymusowe w więzieniach.

Zamknięcie celkowe, według projektu, ma trwać najwyżej trzy lata, po czym więźniowie mają odbywać karę przy robotach dokonywanych wspólnie, a jedynie na noc podlegać będą zamknięciu.

Kolonia karna w Gujanie zostaje zniesiona, nowych więźniów wysyłać się do tej kolonii już nie będzie. Projekt przewiduje szerokie stosowanie zwolnień przedterminowych.

Afera Wandy Parylewiczowej bije rekordy sądowe

Agencja PID. dowiaduje się, ze źródeł miarodajnych, iż głośna afera korupcyjna Wandy Parylewicz i tow. rozrasta się do nienotowanych w sądownictwie rozmiarów.

Zapowiadane na początek roku 1937 zakończenie śledztwa karnego w tej sprawie, wobec konieczności zbadania szeregu dodatkowych świadków i ujawnienia nowych okoliczności przeciągnie się do końca marca r. p.

O rozmiarach zebranego dotychczas materiału przez sędziego śledczego, dr. Korusiewicza, świadczy garść danych statystycznych zawartych w specjalnym sprawozdaniu, które przedłożone zostało ostatnio czynnikom nadzorującym nad dochodzeniem.

Materiał dowodowy w sprawie Wandy Parylewicz-Fleischerowej i tow. objął już 33 tomy akt, t. j. przeszło 3.500 stron, oraz kilkadziesiąt teczek, zawierających rozmaite dowody rzeczowe.

Sędzia śledczy i jego zastępcy przesłuchali w tej sprawie 750 świadków i w blisko 100 wypadkach zasięgali opinii biegłych-grafologów i tłumaczy sądowych.

W związku z powyższą aferą korupcyjną przeprowadzono 70 rewizyj.

Tragiczny koniec zabawy

Nieproszony gość dogorywa w szpitalu

W mieszkaniu Feliksa Rajskiego we wsi Kotliska powiatu kutnowskiego województwa warszawskiego odbywała się zabawa. Przyszli tam również dwaj nieproszeni goście, Stanisław i Walenty bracia Gertrudowie, z których ten drugi jest żołnierzem i był w mundurze. Rajskiemu i jego gościom nie podobało się bawić wespół z Gertrudami i zażądali opuszczenia lokalu.

Bracia Gertrudowie odmówili. Postanowiono usunąć ich siłą. Wtedy Walenty Gertruda dobył szabli, brat jego chwycił za krzesło, po czym obaj rzucili się na przeciwników. Wywiązała się walka, w której poszły w ruch wszystkie znajdujące się pod ręką przedmioty. W wyniku Walenty Gertruda został ciężko poraniony i w stanie beznadziejnym umieszczony w szpitalu.

Proces Szymika w apelacji

Wydział III karny warszawskiego Sądu Apelacyjnego wyznaczył na dzień 20 stycznia termin rozprawy odwoławczej w głośnym procesie Aleksego Szymika, który skazany został na karę dożywotniego więzienia za śmiertelne strzały do dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ś. p. dyr. Wiktora Gosiewskiego.

Szymik przebywa nadal w szpitalu więziennym. Na procesie w warszawskim Sądzie Apelacyjnym rozważone będą dodatkowe dowody w postaci zeznań pracowników sosnowieckiej Ubezpieczalni Społecznej, w której zatrudniony był w swoim czasie Szymik.



W zakonspirowanym mieszkaniu na letnisku Bogorodskoje spotkali się trzej spiskowcy: Anna Morette, James i Meliński, którzy zamierzali omówić dalszy plan działania. W pewnej chwili, gdy spiskowcy byli w jak najlepsze zajęci rozmową, usłyszeli jak ktoś szybko zbiega ze schodów...

89.

Walka z agentem Cze-ki

Pierwsza dopadła do drzwi Anna Morette i gwałtownie nimi szarpnęła. Dobiegła do schodów, oświetliła je elektryczną latarką i zauważyła jakiegoś mężczyznę w szerokim płaszczu, szybko zbiegającego ze schodów.

Nie zdając sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa, nie wiedząc czy ma do czynienia z jednym, czy z kilkoma agentami, idąc tylko za głosem instynktu, Anna puściła się w pogoń za uciekającym mężczyzną w szerokim płaszczu.

Również James i Meliński wybiegli na schody, ale Anna znajdowała się już w znacznej odległości od nich. Od razu zrozumiała, że uciekający osobnik był ukryty gdzieś w pobliżu i podsłuchał całą rozmowę.

Było dla niej jasne, że to był agent Cze-ki.

— Jeśli ten jegomość, lub ten który podsłuchał całą ich rozmowę pozostanie przy życiu, wówczas jesteśmy zgubieni, możemy od razu wynieść się z Moskwy! — pomyślała Anna, nie przerywając pościgu za mężczyzną w szerokim płaszczu. Nie namyślając się długo, Anna wyciągnęła swój zamaskowany rewolwer i celując przy nikłym świetle elektrycznej latarki, wystrzeliła.

Agent widocznie spodziewał się, że będzie powitany kulami, gdyż natychmiast rzucił się na ziemię, wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać w stronę Anny.

Meliński i James nie namyślając się długo pobiegli, za Anną. Również i oni zrozumieli, że jegomość, który podsłuchał ich rozmowę, nie powinien pozostać przy życiu. Po chwili znaleźli się przy agencie, który nie przestawał strzelać ze swego automatycznego rewolweru. Leżąc na ziemi, nie mógł dokładnie celować i jego kule nikomu nie wyrządziły krzywdy.

Agent Cze-ki zdążył jeszcze wykrzyknąć:

— Wy, Skwarcow, jesteście zdrajcą, czy to możliwe?

Zaraz jednak przebiło go kilka kul wysłanych z rewolweru Melińskiego i agent z miejsca wyzionął ducha.

— Musimy natychmiast stąd się ulotnić! Nie wolno nam tu dłużej pozostać — wykrzyknął Meliński. — Mieszkańcy Bogorodskoje, których strzelanina najprawdopodobniej wyrwała ze snu zaraz tu się zbiegną.

— Nie bądź pan kąpany w gorącej wodzie — ciężko westchnął James. — Czy pan przypuszcza, że tylko jeden agent Cze-ki podsłuchał naszą rozmowę? Jestem przekonany, że Cze-ka nie posyłałaby tu jednego agenta.

— Jestem tego samego zdania — wtrąciła Anna Morette. — Nie wolno nam stąd odejść, zanim nie stwierdzimy, że nikogo więcej nie ma.

— Ale tymczasem mogą tu przybiec dozorcy z sąsiednich willi i wówczas będzie jeszcze gorzej — zauważył zawsze ostrożny Meliński.

— Poczekajcie tu na mnie. Wbiegnę na pierwsze piętro i sprawdzę w sąsiednim mieszkaniu, czy ktoś się tam nie ukrywa — oświadczył James. — Zresztą, możecie iść naprzód, już was dogonię. Każda chwila jest teraz dla nas niezmiernie droga!

Meliński i Anna Morette nie chcieli się jednak na to zgodzić. Może w tym pokoju ukrywa się kilku agentów i gdy James tam się ukaże, przywitają go gęstym ogniem rewolwerowym? Nie, na takie głupstwo nie pozwolą. Wszyscy troje udadzą się do mieszkania.

Jak postanowili, tak też uczynili. Anna Morette, Meliński i James biegiem puścili się w stronę zakonspirowanego mieszkania. Szybko minęli schody i ostrożnie, powolutku otworzyli drzwi prowadzące do sąsiedniego mieszkania, trzymając rewolwery gotowe do strzału. Anna Morette wpuściła do ciemnego pokoju snop światła swej elektrycznej latarki. W jej świetle obejrzeli pokój. Nikogo tam nie spostrzegli.

James wszedł do wewnątrz. Było to niezamieszkało, dwupokojowe mieszkanie. Z mieszkania wiało pustką. Odrapane, nagie ściany, połamana podłoga i brak mebli potęgowały jeszcze nieprzyjemny nastrój. Spiskowcy zaglądali w każdy kąt, nikogo jednak nie znaleźli. Stwierdziwszy, że nikogo tam nie ma, szybko zaczęli schodzić po schodach.

Nagle, gdy znaleźli się już prawie na dole, Meliński przypomniał sobie, że w pokoju, w którym niedawno odbywali zebranie, pali się światło, a na stole znajduje się kilka notatek, które mogłyby ich skompromitować. Z tego powodu udał się po raz trzeci na górę, wszedł do zakonspirowanego mieszkania, zabrał pozostawione na stole notatki i zgasił światło.

Wyszedłszy, zamknął za sobą drzwi na klucz i szybko zbiegł ze schodów.

— Czy to jest możliwe, aby przysłali tutaj tylko jednego agenta? — dziwił się James.

James jeszcze ciągle nie mógł się uspokoić; jeszcze ciągle nie miał całkowitej pewności, że tylko jeden agent podsłuchiwał ich rozmowę. Jeśli zaś podsłuchiwało więcej agentów, i jeśli tamci byli gdzieś ukryci, wówczas jego, Melińskiego i Annę postawi się wkrótce pod ścianką...

— Należy jeszcze raz przeszukać mieszkanie — James po raz drugi chciał wbiec na schody.

Ale Meliński powstrzymał jego zapędy.

— Jeśliby tu w pobliżu znajdował się jakiś agent Cze-ki — twierdził Meliński — wówczas nie milczałby, z pewnością przyszedłby z pomocą koledze. Cze-ka przecież głuchych nie przyjmuje na służbę wywiadowczą. Agenci z pewnością słyszeliby strzelaninę! Czy mogliby obojętnie jej się przysłuchiwać? Wykluczone! Zresztą, pan naocznie stwierdził, że mieszkanie, z którego wybiegł agent, jest całkowicie puste. Nie ma tam żadnej kryjówki.

James przez chwilę namyślał się, w końcu odparł ostro:

— No, dobrze, ulotnijmy się stąd! Oby tylko pańskie przypuszczania okazały się prawdziwe. Jeśli ktoś jeszcze podsłuchał naszą rozmowę, to już jutro będziemy spożywali obiad w raju...

Na wszelki wypadek oświetlił jeszcze raz latarką elektryczną cały domek i zaraz wraz z towarzyszami ruszył szybko w drogę. James nie mógł jednak opanować niepokoju. Obecnie zastanawiał się nad inną kwestią. Czy powinno się wracać do Moskwy? Było przecież bardzo możliwe, że następnego rana będą przed ich mieszkaniami czekali agenci Cze-ki, którym polecono ich aresztować.

Anna Morette i na to znalazła radę. Najważniejsze meldunki przyjmuje sam Peters. Niechże więc James z samego rana zamelduje się do Petersa i opowie mu wstrząsającą historię, że Anders i jego towarzysze wprowadzili swych ludzi do Cze-ki. Ludzie ci postawili sobie za cel wprowadzać Cze-kę w błąd przez rzucanie gołosłownych oskarżeń na poważanych bolszewików i wyższych urzędników. To może dać pomyślne wyniki. Ponieważ Peters darzy Jamesa wielkim zaufaniem, uwierzy mu. Gdy zgłosi się do niego inny agent — jest możliwe, że nikt się do niego nie zgłosi, że to Jamesowi się tylko zdaje — i zamelduje o tym co podsłuchał, Peters nie da wiary jego słowom.

James jednakże nie chciał pójść tą śliską drogą. Trudno, był przygotowany na wszystko. Jest rzeczą bardzo możliwą, że gdy on i Meliński przybędą jutro do Cze-ki, zostaną natychmiast otoczeni ze wszystkich stron i z miejsca bez sądu będą postawieni pod ścianką...

— Nie gadaj pan głupstw. — syknął Meliński — damy już sobie radę.

— Bardzo możliwe — uśmiechnął się w ciemnościach James do siebie — ale nie wolno nam zapominać, że ciągle lawirujemy między śmiercią a życiem...

* * *

Gdzie podział się drugi agent Cze-ki? Dlaczego spiskowcy nie znaleźli go w pustym mieszkaniu? Dlaczego nie przyszedł z pomocą koledze?...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

30.

— To z pewnością regularne wojsko! — odezwał się po chwili jeden z oficerów.

Major skierował swą lunetę w tamtą stronę i doszedł do tego samego przekonania.

Zaraz niebo przecięły czerwone rakiety. W ten sposób dawaliśmy im znać, że jesteśmy przyjaciółmi. Oni też puścili rakiety, zgasili ogniska i poczęli maszerować w naszą stronę. My zaś nie ruszaliśmy się z miejsca. Po jakie licho mieliśmy się zapuszczać w głąb hiszpańskiego Maroka? Hiszpanie mogli przecież do nas przyjść.

Natomiast niedobitki z hiszpańskiej Legji drżeli z niecierpliwości. Pragnęli jak najszybciej połączyć się ze swoimi. Panowała wśród nich taka radość, jak gdyby już zakończyła się ta przeklęta wojna i oni wyszli z niej zwycięsko.

Jeden z hiszpańskich kaprali zbliżył się do mnie, podał mi rękę i powiedział:

— No kolego, już koniec. Nareszcie wydostajemy się z tego piekła. Bo w waszej Legii to nie do wytrzymania, gorzej chyba niż w piekle. I dyscyplina i ciągłe walki dają się człowiekowi porządnie we znaki. Zadowolony jestem tylko, że pomogliśmy wam w walkach z Arabami.

— Rzeczywiście, pomogliście nam? — zapytałem ze zjadliwą ironią. — Na czym polegała ta pomoc, że włóczyliście się za nami jak cienie, obżeraliście nas i nic nie robiliście, ponieważ nie posiadaliście amunicji?

— Radzę ci po dobremu — rzekłem na zakończenie, ledwo powstrzymując gniew, — abyś sobie poszedł z Bogiem, bo nie ręczę za siebie.

Kapral oddalił się jak zmyty w swym wytartym, starym mundurze, na którym połyskiwały podoficerskie galony, które chyba wygrał w karty, bo w inny sposób nie mógłby ich chyba nabyć.

Zresztą, kaprale z hiszpańskiej Legii nie byli więcej warci od zwykłych żołnierzy. Nie rozumiem dzięki czemu awansowali. Nie umieli się przecież zupełnie bić, nie odznaczali się walecznością, ani jakimiś specjalnymi kwalifikacjami wojskowymi.

Po dwóch godzinach zbliżyła się do nas kompania hiszpańskiej Legii i zaczęła wspinać się na szczyt góry.

Major powitał ich dowódcę, kazał przywołać hiszpańskich niedobitków i rzekł:

— Oddaję, kolego, tych bohaterów pod waszą pieczę. Przez długi okres czasu żywiłem ich i dalej nie mam zamiaru tego robić.

Hiszpański dowódca był tym nieco speszony. Chcąc udobruchać naszego dowódcę, wyciągnął flaszkę wina i zaproponował majorowi wypicie za pomyślność obu Legii. Major nie miał nic przeciw temu i wkrótce wszyscy oficerowie zaczęli pić. My, żołnierze, zaś zaczęliśmy zawierać znajomość z przybyłymi legionistami, którzy swym wyglądem zewnętrznym nie różnili się od naszych obdartusów, i szukaliśmy rodaków.

Również i ja rozglądałem się za Polakami. Wreszcie natrafiłem na jednego z Tarnopola, który nienawidził Polskę.

— No, co kolego, jesteś Polakiem? — zapytałem go.

— Tak, zdaje mi się — odparł.

— Zdaje ci się? — zdziwiłem się i zaraz dodałem zjadliwie — a może wstydzisz się mówić po polsku, to pomówimy po chińsku, co?

Tamten roześmiał się udobruchany i zaczęliśmy gawędzić. Wkrótce jednak poczułem do niego wstręt. Był kiepskim Polakiem, który prawie że jawnie mówił, że nienawidzi Polskę. Tego nie mogłem zupełnie zrozumieć. Spotykałem już niejednego Polaka na obczyźnie. Jedni czasem mogli krytykować różne zjawiska zachodzące w Polsce, inni znów mogli być przeciwnikami kierunku politycznego panującego w ojczyźnie, ale wszyscy gdy mówili o Polsce, to w głosie ich brzmiała nuta tęsknoty i umiłowania ojczyzny.

Po raz pierwszy spotkałem się z Polakiem, który po prostu nienawidził ojczyznę, a nie jej rządy. To mnie w końcu tak oburzyło, że przerwałem rozmowę i oddaliłem się.

Zbliżyłem się do jednego z hiszpańskich sierżantów i zapytałem go:

— Czy w waszej kompanii nie służą Polacy?

— Jakto, przecież przed chwilą rozmawialiście z Polakiem? — odparł pytaniem na pytanie.

— Za takiego Polaka, to dziękuję — rzekłem. — Gdyby Polska posiadała więcej takich synów, ładnie by wyglądała nasza ojczyzna.

Sierżant spojrzał na mnie spode łba, nie rozumiejąc widocznie o co mi idzie i wskazał na dwóch innych Polaków, stojących na uboczu.

— Polacy? — zapytałem ich.

— Tak, Polacy.

— No, to serwus koledzy, jak się macie?

— Serwus, francuski kolego — odparł jeden z nich i wyciągnął do mnie rękę.

— Skąd pochodzisz? — zapytałem go.

— Jestem krakowiak — odparł.

— A ty? — zwróciłem się do drugiego.

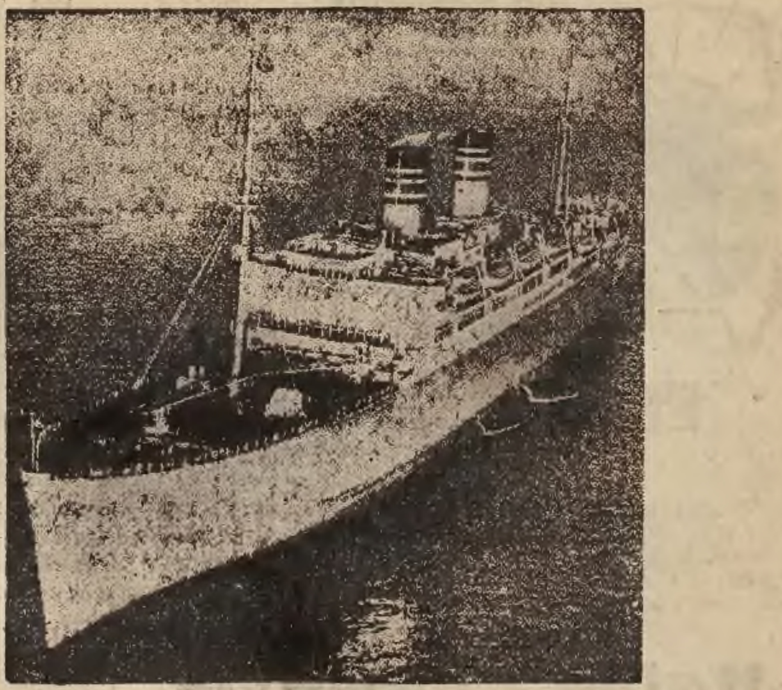
— Jestem szewcem.

— Ale skąd pochodzisz?

Dalszy ciąg jutro.



Zdjęcie nasze przedstawia parę królewską wraz z córkami, oraz członków rodziny królewskiej w drodze do kościoła wiejskiego w Sandringham, gdzie wzięli udział w nabożeństwie, odprawionym z okazji Bożego Narodzenia.



Zdjęcie nasze przedstawia niemiecki parowiec „Pretoria", który podczas swej pierwszej podróży osiadł przed kilku dniami na mieliźnie w pobliżu Southampton.



Wicekról Abisynii marsz. Graziani przyjmuje w hołdzie kwiaty od mahometan.



Sowiecki statek „Komsomol" z ładunkiem broni, przeznaczonej dla Hiszpanii.

Całoroczny bilans sportu polskiego

nie przedstawia się zbyt pomyślnie

Sport polski w r. 1936 stał pod znakiem udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Wszystkie wysiłki naszych władz sportowych były skierowane na jak najlepsze przygotowanie naszej ekspedycji. Niestety, bilans olimpijski nie był dla nas zbyt pomyślny.

W igrzyskach zimowych zdobyliśmy *zaledwie jedno piąte miejsce*, zajmując w ogólnej klasyfikacji *17-tą pozycję na 28 państw, biorących* udział w Olimpiadzie. Jeszcze gorzej wypadły igrzyska letnie.

Na 122 zawodników zdobyliśmy 6 *medali* (w Los Angeles 20 zawodników zdobyło 7 medali).

W ogólnej klasyfikacji zajęliśmy *19-te miejsce na 51 państw.*

Bilans olimpijski wykazał przede wszystkim znaczny spadek poziomu naszych asów, natomiast inni zawodnicy, mimo zajęcia dalszych miejsc, spisali się na ogół dobrze.

WYNIKI POLAKÓW NA ZIMOWEJ OLIMPIADZIE

W Olimpiadzie Zimowej w Garmisch Partenkirchen uczestniczyli nasi hokeiści, narciarze, łyżwiarze, lotnicy i patrol wojskowy, przy czym patrol i raid lotniczy nie wchodziły w oficjalny program Olimpiady. Stosunkowo najlepiej spisali się narciarze, którzy zajęli po raz pierwszy punktowane miejsce (Stanisław Marusarz).

OLIMPIADA LETNIA W BERLINIE

Na igrzyskach letnich w Berlinie wyraźnie zawiedli pływacy, kajakarze, wioślarze i część lekkoatletów. Natomiast o wiele lepiej, niż się spodziewano, spisali się piłkarze, strzelcy, szpadziści, gimnastyczki i zapaśnicy. Dodatni bilans wykazały również lekkoatletki, kolarze i koszykarze.

Jeźdźcy osiągnęli świetny wynik w konkursie military, ale znacznie gorzej zaprezentowali się w skokach. Szabliści stracili zajmowaną od wielu lat trzecią pozycję na świecie na rzecz Niemców.

Najliczniej Polska była reprezentowana w lekkoatletyce. Z naszych zawodników Noji zawiódł w biegu na 10.000 m., w którym został zepchnięty na 14-tą pozycję, zrewanżował się za to na 5.000 m., wysuwając się, mimo bardzo silnej konkurencji, na 5-te miejsce. Kucharski w biegu na 800 m. sklasyfikował się na 4-ym miejscu.

Innym zawodnikom nie udało się zdobyć punktowanych miejsc. W tyczce Sznajder znalazł się na 6-ym miejscu, ale wraz z 10 innymi zawodnikami. W skoku wzwyż Pławczyk i Hofman odpadli w przedbojach. W trójskoku Luckhaus był 11-ty, w oszczepie Lokajski był 7-my, a Turczyk 10-ty. W dziesięcioboju Pławczyk był 8-my, w chodzie Bieregowoj był 9-ty, w maratonie Garncarz zajął 33-e miejsce, a Fiałka z powodu kontuzji nie ukończył biegu. Wreszcie w sztafecie Polska odpadła w przedbiegach.

Dzielnie spisały się lekkoatletki, którym zawdzięczamy 5 punktów na 9 zdobytych przez nas we wszystkich w ogóle konkurencjach (licząc tylko trzy pierwsze miejsca). 3 startujące zawodniczki zdobyły trzy medale olimpijskie. Walasiewiczówna i Wajsówna zajęły 2-gie miejsca w swoich konkurencjach (100 m. i dysk), a Kwaśniewska w oszczepie wywalczyła 3-e miejsce.

W gimnastyce nasze sokolice sklasyfikowały się na 5-ej pozycji.

W zapasach Szajewski zajął 5-te miejsce, Ślązak 7-me, a Rokita 10-te.

W boksie na pierwszy plan wysunął się Chmielewski. Zajął on 4-te miejsce tylko dlatego, że kontuzja nie pozwoliła mu walczyć o trzecią pozycję.

W wioślarstwie Polacy zajęli 3-e miejsce w dwójkach podwójnych i 6-te w dwójkach bez sternika.

W żeglarstwie zajęliśmy 18-te miejsce w jołkach olimpijskich, a 11-te w klasie 6 — m. R.

W szermierce szpadziści doszli do półfinału, kwalifikując się ostatecznie na 5-ym miejscu. Indywidualnie najlepszy był Kantor, który doszedł do półfinału. W szabli zajęliśmy 4-te miejsce. Indywidualnie wyróżnił się Sobik, który w finale sklasyfikował się na 7-ym miejscu. Segda i Dobrowolski odpadli.

W hippice nasi jeźdźcy zdobyli srebrny medal w drużynowym konkursie military. Dzieje tego medalu olimpijskiego i jego niezwykłe koleje są jeszcze zbyt świeże, aby trzeba było je przypominać. Znacznie gorzej spisali się nasi jeźdźcy w konkursach skoków.

W piłce nożnej po świetnych sukcesach nad Węgrami i Anglią zajęliśmy ostatecznie 4-te miejsce.

BOKS

Jedyny międzypaństwowy mecz z Belgią wygraliśmy zdecydowanie 13:3. Poza tym odnieśliśmy szereg sukcesów w spotkaniach międzymiastowych.

M. in. Warszawa pokonała Brukselę 10:6 i Sztutgart 9:7. Poznań pokonał Berlin 9:7, Łódź wygrała z Brukselą 12:4, a przegrała ze Sztutgartem 7:9. Śląsk zremisował z Budapesztem 8:8, i wygrał z Łotwą 9:7. Pomorze odniosło zwycięstwo nad Prusami Wschodnimi 9:7, Inowrocław uzyskał z Berlinem wynik 10:6, Toruń został pokonany przez Bukareszt 6:10, wreszcie Wilno przegrało z Rygą 4:12.

KOLARSTWO

W kolarstwie zaznaczył się spadek poziomu. Najważniejsza impreza sezonu bieg Berlin — Warszawa zakończył się klęską. Niemcy wygrali wyścig różnicą 1 godz. 38 min. i 53,8 sek., a zatem przeszło o godzinę więcej, niż w roku poprzednim.

W wyścigu dookoła Rumunii ponieśliśmy również klęskę. Zwycięsca biegu z r. 1935 Daniel tym razem nie ukończył wyścigu z powodu kontuzji.

PIŁKA NOŻNA

Bilans piłkarzy jest nieco lepszy, niż w r. 1935. Poza wynikami na Olimpiadzie rozegraliśmy 5 spotkań międzypaństwowych ze zmiennym szczęściem. Z Belgią wygraliśmy 2:0, z Łotwą osiągnęliśmy niezbyt zaszczytny dla nas remis 3:3, z Jugosławią przegraliśmy katastrofalnie 3:9, z Niemcami wywalczyliśmy po raz pierwszy remis 1:1, wreszcie ulegliśmy Danii 1:2.

Katowice biją Budapeszt 5:2

Wczoraj wieczorem rozegrany został na sztucznym torze w Katowicach międzymiastowy mecz hokejowy Katowice — Budapeszt, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Katowic w stosunku 5:2 (1:0, 1:1, 3:1). W ten sposób Katowice zrewanżowały się Węgrom za porażki, poniesione na początku roku ubiegłego.

W pierwszej tercji gra była równorzędna bez przewagi żadnej ze stron.

W drugiej fazie gry Węgrzy inicjują szereg ataków na bramkę polską, zakończonych zdobyciem wyrównującej bramki. Polacy rewanżują się punktem, uzyskanym przez Kanadyjczyka Smitha.

W trzeciej części gry zaznaczyła się duża przewaga Polaków, uwieńczona trzema dalszymi bramkami zdobytymi przez Smitha, który był podporą ataku Polaków.

Przed zawodami odbył się piękny popis jazdy figurowej na lodzie, wykonany przez przybyłych z Wiednia łyżwiarzy katowickich Sojki, Czorówny i Breslauera.

Mecz wywołał w Katowicach duże zainteresowanie i zgromadził ok. 5.000 widzów.

Pierwszy mecz hokejowy

W środę wieczorem odbył się we Lwowie pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo Lwowa pomiędzy AZS a Pogonią. Zwyciężyła Pogoń w stosunku 4:1 (2:0, 1:0, 1:1).

Zawody nie stały na zbyt wysokim poziomie i miały dość nieciekawy przebieg. Bramki dla zwycięzców zdobyli Bereza (2), Sabiński i Krasucki, a dla pokonanych Wawnikiewicz.

Strajk w wapiennikach krak.

„Naprzód" donosi:

Wczoraj robotnicy wapienników w Krakowie i w okolicy uchwalili rozpocząć w dniu dzisiejszym strajk.

Przyczyną strajku jest wypowiedzenie ze strony pracodawców umowy zbiorowej na dzień 31 bm. Przedsiębiorcy w wypowiedzeniu za żądali obniżki płac o 10 proc. skreślenia w umowie zbiorowej punktów gwarantujących ciągłość pracy oraz punktu o nieprześladowanie ro botników za należenie do organizacji zawodowej.

Zasadniczo umowa zbiorowa obowiązywała do czerwca r. 1937.

W odpowiedzi na wypowiedzenie robotnicy zażądali podwyżki płac o 20 proc., zastosowania wskaźnika drożyźnianego, utrzymywania wszystkich innych warunków dotychczasowej umowy zbiorowej.

Kilkakrotne konferencje w inspektoracie pracy nie doprowadziły do ugody.

Robotnicy ostatecznie zgodzili się na podwyżkę 10 proc., jednakże pracodawcy — wprawdzie cofnęli żądanie obniżki — jednakże dają tylko 2 proc. podwyżki, oraz podtrzymują inne swoje żądania.

Ubezpieczalnia krak. dożywia dzieci

Ostatnio Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie otwarła przy ul. Dunajewskiego 5. stację dożywiania dzieci. Pożyteczna placówka czynna jest w godzinach od 12 do 18.

Korzystające z niej dzieci otrzymują pożywny obiad, herbatę, chleb z marmeladą. Po obiedzie w świetlicy odbywają się gry i zabawy przy dźwiękach radia.

Drugą stacją dożywiania dzieci przygotowuje Ubezpieczalnia Społeczna w Domu Dziecka przy ulicy Żuławskiego. Uruchomiona ona zostanie w styczniu.

Wyrodne matka porzuciła dziecko w Krakowie

W dniu wczorajszym porzucono w bramie domu przy Małym Rynku 8, dziecko płci męskiej, liczące około 6 miesięcy, owinięte w poduszkę, które umieszczono w Żłóbku Miejskim.

Za matką wszczęto poszukiwania.

Echa aresztowania dyrektora gimnazjum

Sprawa nadużyć dokonanych jak wiadomo przez dyrektora gimnazjum w Wieliczce, Kurowskiego, jest obecnie przedmiotem śledztwa sądowego, które objął sędzia dr. Rogowski.

Ze względu na wielki materiał, śledztwo potrwa przypuszczalnie kilka miesięcy.

Napad bandycki na kasjerkę poczt.

W dniu wczorajszym nieznani bandyci napadli na drodze ze wsi Klęczany pod N. Sączem, na Weronikę Gródkową, kierowniczkę agencji pocztowej, jej córkę, oraz woźnego pocztowego Michalskiego. Jeden z bandytów uderzył Gródkową kilkakrotnie rękojeścią rewolweru w głowę, drugi zaś rzucił się na woźnego Michalskiego i wyrwał mu worek zawierający pieniężne przesyłki pocztowe, wartości około 4.000 złotych. Następnie obaj bandyci rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi, Gródkowa oddała kilka strzałów, które chybiły. Zaalarmowana policja nowosądecka rozpoczęła natychmiast pościg za zuchwałymi rabusiami.

Zuchwałe świętokradztwo k. Krakowa

Wczoraj w nocy dokonano zuchwałego świętokradztwa w kościele parafialnym w Pleszowie pod Krakowem. Łupem złodziei padły kielichy, monstrancje i inne wartościowe przedmioty kultu religijnego, nieustalonej narazie wartości. Władze policyjne wyjechały z Krakowa do Pleszowa celem przeprowadzenia śledztwa.

ŚWIĘTYCH PAŃSKICH KALENDARZ będzie przedmiotem rozmowy miejskiego inteligenta (inż. Lech Rościszewski) z podkrakowskim gospodarzem (Franciszek Bieniek), który udowadnia, że święci więcej interesują się pracą rolnika, aniżeli bytowaniem miejskich ciarachów. Każda bowiem okazja w roku i każda czynność rolnika pozostaje pod tradycyjną przepowiednią, wróżącą jej powodzenie. Słuszną jest przeto, aby na progu Nowego Roku zaznajomić się z tym oryginalnym kalendarzem.

Rozmowa odbędzie się dziś o godzinie 15.00 w programie ogólnopolskim.

Odczyt

Staraniem Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, ul. Sławkowska 6, wygłoszony zostanie odczyt p. Marii Krzetuskiej pt „O sztuce czytania książek" we wtorek dnia 5 stycznia 1937 r. Początek o godzinie 7.30 wieczór.

Wstęp wolny.

KRONIKA KRAKOWA

STYCZEŃ
1
Piątek
Nowy Rok

Z teatru Miejskiego

Popoł.: Krowoderskie Zuchy
Wiecz.: Nieusprawiedliwiona godzina.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Trędowata".
ATLANTIC: „Bohater".
APOLLO: „Moja gwiazdeczka".
BAGATELA: „Żona dwóch mężów" oraz rewia „Z nowym rokiem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Wojna w królestwie walca".
MUZEUM: „Abecadło miłości".
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość.
SZTUKA: „Ostatni akord".
ŚWIT: „Będzie lepiej".
STELLA: „Niedzielny promień" i „Wszystko żart".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
WANDA: „Skowronek"

PROGRAM RADIOWY

Godz. 10.30 Najnowsze nagrania z płyt; 14.00 Koncert reklamowy; 17.00 Muzyka polska z płyt; 18.45 Program na dzień następny; 18.50 Muzyka z płyt; 22.30 Muzyka taneczna z płyt.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.
Podgórze: pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

Wstrząsająca tragedia w domu P. K. O.

Wczoraj rano mieszkańcy wielkiego gmachu PKO. przy ul. Zyblikiewicza 5 w Krakowie poruszeni zostali wiadomością o wstrząsającej tragedii, jaka rozegrała się w jednym z mieszkań, znajdujących się na parterze.

Gdy właścicielka mieszkania weszła do łazienki oczom jej przedstawił się straszny widok.

Oto w wannie znalazła zwłoki swego sublokatora 37-letniego magistra farmacji Rudolfa Bernhardta oraz zwłoki nieznanej kobiety, liczącej około 30 lat.

Natychmiast zawiadomiono Pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon ofiar.

Przybyła też na miejsce policja z komisarzem Cyganem na czele.

Rozpoczęto rewizję w mieszkaniu denata, celem rozwiązania tajemniczej tragedii.

Okazało się, że dnia poprzedniego we środę w godzinach popołudniowych wrócił do mieszkania ś. p. Bernhard w towarzystwie zmarłej również nieznanej narazie kobiety, oraz prawdopodobnie jeszcze jednego nieznanego w tej chwili mężczyzny.

Koło godziny 20-tej mężczyzna ów wyszedł, a w mieszkaniu pozostawał śp. Bernhard wraz z towarzyszką. W pokoju zajmowanym przez denata znaleziono na stole przygotowane kanapki oraz litrową flaszkę wódki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zmarli tragicznie po wypiciu pewnej ilości wódki, udali się do łazienki, gdzie chcieli się wykąpać. Tam przypuszczalnie przypadkowo płonący gaz zgasł, a ulatniając się dalej spowodował śmiertelne zatrucie.

Jak ustalono, ś. p. Bernhardt był żonaty, przy czym małżonka jego przebywała w Białymstoku na posadzie.

Do obecnego mieszkania wprowadził się miesiąc temu i — jak twierdzi właścicielka mieszkania — zachowywał się wzorowo.

Obecnie władze policyjne są zajęte ustaleniem tożsamości drugiej tragicznej ofiary.

Skazanie akuszerki w Krakowie

Do akuszerki Jlji Zabagło zamieszkałej przy pl. Kleparskim 17 w Krakowie przybyła Aniela Kurtz, celem poddania się operacji niedozwolonego zabiegu spędzenia płodu.

Zabagło dokonała zabiegu i za ten czyn razem z Kurtzową zasiadły na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Sąd skazał Zabagłę na 1 rok więzienia z zawieszeniem, zaś Kurtzową sąd skazał na 6 miesięcy aresztu też w zawieszeniu.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Partyka, oskarżał prokurator dr. Dulęba.

Kobieta „zaaresztowała" poborcę skarbowego

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Emilia Kalka z Dąbrowy koło Krakowa.

Dnia 28 sierpnia 1936 r. poborca Skarbowy Chomiak i strażnik Jan Dziubas przybyli do jej mieszkania celem dokonania zajęcia za zaległą ratę asekuracyjną. Chomiak zajął zegarek. Widząc to, Kalka zamknęła Chomiaka i Dziubasa w mieszkaniu na klucz, oświadczając, że ich dotąd nie wypuści, dopóki nie wydadzą jej spowrotem zegarka.

Przechodzący przypadkowo tamtędy posterunkowy, uwolnił ich z chwilowego aresztu.

Sąd skazał Kalkową na 6 miesięcy aresztu.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Dulęba.

Wielka obława na terenie Krakowa

Wczoraj od godziny 16 do 21-ej przeprowadzono na terenie Krakowa obławę za elementami przestępczymi. W wyniku obławy organa policji doprowadziły 81 osób, z czego zatrzymano 47, w tym jednego z narzędziami do włamań.

Wczasie obławy został zatrzymany m. in. Ludwik Wójcikiewicz lat 27, znany złodziej, zamieszkały przy ul. Skawińskiej 13, który niósł dwa płaszcze męskie, kapelusz, rękawiczki i chusteczkę pochodzące z kradzieży, na szkodę nieustalonego właściciela.

Rzeczy te można oglądać celem rozpoznania w V Komisarjacie ul. Zamojskiego 7, w godzinach urzędowych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.